

Ogłoszenia na redakcyi
Edward Michalek w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Wilhelmowski No. 8.
Dziennik Poznański
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Zamówienia: ojedynczo sprzedają się w ekspedycji po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 6 fen. — Reszta ed.
wiersza 1 gr. 3 fen. (incl. 10 fen.)
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycji winny być
znakowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 gr., w monachii pruskiej 3 tal. 1 gr. 6 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 21 gr. 3 fen., w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 50 fr., w Szwajcarii 26 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monachii pruskiej oraz w podatkach do zwrotu pocztowego niemiecko-austriackich należących urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za których pośrednictwem (sob. nika) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn. Reklama
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą kasowane.

W Wroclawiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzycz” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłate) Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Dabbe & Comp. — W Wroclawiu: Friebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajtowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Friebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Radkiewicz.

POZNAN, 4 lutego.

Poniżej podajemy dosłowne brzmienie konwencji, na mocy której Paryż kapitulował i zawieszenie broni zostało zawarte na trzy tygodnie. Jak się czytelnik dokumentu tego przekonana, stan wojenny trwa jeszcze w departamentach Doubs, Jura i Côte d'Or. Ponieważ armia Bourbakiego przeszła do Szwajcarii, pozostaje więc tylko Garibaldi i Belfort, którym obecnie wojska pruskie zagrażają. Hr. Bismarck pragnie podobno owożdzić pierwszego, byle drugi się poddał, co i tak niezdługo pod silnym ogniem dział oblężniczych nastąpić musi. Położenie Garibaldeggo jest też trudniejsze, gdyż z dwiema okolicznościami został wprowadzić za wiadomości o zawieszeniu broni, ale nie o tym, że oddziały jego stanowią zeń wyjątek. Po zwyciężkach z ram walcach 19, 21, 22 i 23 b. m. pozostał dłużej Dijon, sądząc się być wolnym od dalszych uderzeń nieprzyjaciela. Dopiero później dowiedziawszy się z Bordeaux prawdy, począł spieszyć się cofać a Prusacy 1 m. zajęli Dijon. Obecnie grozi mu zupełne zniszczenie lub wzięcie do niewoli, jeśli załoga Belfortu, opuszczając twierdzę tę, nie uwolni go od dalszej pogoni wojsk niemieckich.

Rząd obrony narodowej wydał dekret rozpisyjący wybory do konstytuancy i wykluczający od prawa wyboru osoby, któreby w łono nowego zgromadzenia wchodziły wniósł spory o dziedzictwo władzy. Dekret ten, który obliczony zarówno przeciw księżętom orleañskim, jak członkom rodziny Bonapartych. Z powodu braku przeciwników protestów zmodyfikowano dekret w ten sposób, iż wyjęci są z pod prawa wyboru jedynie pretekci w odnośnych departamentach swego urzędowania. W skutek tego padli się między innymi na kandydaturę książęta Aumale i Joinville.

Jakkolwiek wybory wypadną, trudno wszakże już przypuścić, by większość zgromadzenia oświadczyła się za dalszym prowadzeniem wojny, mianowicie po wypadku Paryża i wyparciu 80,000 armii wschodniej do Szwajcarii. Warunki pokoju nie będą też podobno tak wygórowane ze strony Niemiec, jak z początku głosił. Times odbiera z Wersalu telegraficzną wiadomość, że wieść, jakoby hr. Bismarck żądał prócz Alzacji i Lotaryngii, kolonii Pondichery i 20 okrętów pancernych, jest bezpodstawną. Alzacja i Metz pozostała w ręku Niemiec, które prócz tego zapewne wymagają 8 miliardów kosztów wojennych.

Jenerała Bourbaki przewieziono do Luzerny, gdzie dzień oczekują jego śmierci wskutek samobójstwa.

W Madrycie wpadnięto nareszcie na ślad mordercy marszałka Prima. Na czele spiskowców miał być jeden z głównych szpiegów ostatniego ministerstwa Izabelli.

Nasza organizacya.

Przez dra J.

To co dziś z cudzoziemska nazywamy „brozurą“, stało się u nas dawniej „pismem przygodnym“. W narodzie, którego życie społeczne wrało niegdyś z potęgą wolności i światła, piśmiarstwo ta forma była najdogodniejszą do pochwytywania i rozbioru chwilowych objawów duchowej fermentacyi narodu.

Początek bieżącego roku wzbogacił literaturę naszą o dwa nowe rodzaje pism. O pierwszym z nich o silech moralnych w ustroju społecznym) dra R. Szymskiego już Dziennik dał sprawozdanie. Prawie jednocześnie pojawiła się praca p. M. Jackowskiego „Ułomności nasze narodowe i społeczne, oraz sposoby ich sprostowania“.

Podczas gdy dra S. systematycznie naukowo traktuje swój przedmiot, bo pisząc z powodu Towarzystwa Interesów Moralnych ma głównie na celu wykazanie, że w naszym społeczeństwie panuje stan upadku.

Podaliśmy już sprawozdanie z dzieła p. Jackowskiego „Ułomności nasze narodowe i społeczne, oraz sposoby ich sprostowania“, a jakkolwiek w ocenieniu tem różniłyśmy się, to jednakże w ocenie jego wartości i znaczenia dla naszego społeczeństwa, nie możemy się różnić. Wskazywał on na wielokrotne błędy i upadki, które w naszym społeczeństwie panują, i wskazywał na sposoby ich sprostowania.

Podaliśmy już sprawozdanie z dzieła p. Jackowskiego „Ułomności nasze narodowe i społeczne, oraz sposoby ich sprostowania“, a jakkolwiek w ocenieniu tem różniłyśmy się, to jednakże w ocenie jego wartości i znaczenia dla naszego społeczeństwa, nie możemy się różnić. Wskazywał on na wielokrotne błędy i upadki, które w naszym społeczeństwie panują, i wskazywał na sposoby ich sprostowania.

na czelem polegają siły moralne społeczeństwa i jak takowe na obronę interesów naszych pod zaborem pruskim zużytkować mamy, podczas gdy broszura dra S. imponuje nam w ten sposób treścią przeważnie dodatnią, widzimy w dziele p. Jackowskiego ogromny zapas materiału historycznego, społecznego i psychologicznego, ujętego w obszernie ramy książki, którą ze względu na gromki głos, jakim przemawia do serc i przekonań naszych, nazwalibyśmy „Księgą moralności narodowej“.

Nie nasze nieudolne pióro po temu, aby godnie ocenić ten dojrzały „owoc obywatelskiej gorliwości“. Zresztą w przekonaniu naszym mieści dzieło p. Jackowskiego tyle materiału, że peryodyczna prasa nasza przez rok cały miałaby co pochwytywać i rozbiierać, a szerząca publiczność pouczać o prawdach w tej księdze zawartych.

Jakkolwiek w pracach pp. Jackowskiego i dra S. pod względem celu, treści i jej przedstawienia zachodzi różnica, nie ujdzie uwagi bacznego tych pism czytelnika, że w jednym punkcie schodzą się obaj autorowie. Dra S. objaśnia ideę Towarzystwa Interesów Moralnych na zasadach nauk społecznych, aby tym sposobem myśl zasadniczą Towarzystwa uczynić zrozumiałą dla ogółu i zachęcić do udziału w Towarzystwie. M. Jackowski rozbiiera szczegółowo obecne wady naszego społeczeństwa, dociera do ich źródła, wykazuje niebezpieczeństwa grożące ztąd naszej narodowości, a punktem wyjścia i ostatecznym jego badani wynikiem jest potrzeba organizacyi.

Tak więc myśl organizacyjna jest osi, około której obracają się obie w mowie będące prace, z tą różnicą, że gdy jedna z nich odnosi się do myśli, już obecną w ciele, druga ma ślad na oku utworzyć zupełnie nowy. I to jest właśnie punkt, który nas uderza i na który pragnęlibyśmy zwrócić uwagę czytelników, śledzących tętno społecznego organizmu naszego.

Jeżeli pan M. Jackowski, mając w Towarzystwie I. M. organizacyę już gotową, organizacyę, na której ciele wraz z innymi stanął, mimo to zaraz na wstępie swego dzieła widzi potrzebę nowej, to ślad między nim a Towarzystwem zachodzić musi jakaś zasadnicza dysharmonia. Gazeta Toruńska (nr. 296 z r. z.) objaśnia nam ten fakt, donosząc, że „p. M. Jackowski wystąpił z Zarządem uważając, że korzystniej będzie utworzyć dla W. Księstwa Poznańskiego osobne stowarzyszenie“. Czy to zwyczajna emulacya? Z pewnością nie. Gdzież więc są pobudki?

Indywidualność, ciągłe doskonalenie i poczucie się do odpowiedzialności za swe czyny: są przymioty, którymi Opatrzność obdarzyła człowieka, żyjącego w społeczeństwie. Aby się te przymioty udoskonalić mogły, potrzeba pracy. Praca zaś ze stanowiska społecznego uważana rozwijać się koniecznie musi w kierunku intelektualnym i materialnym: bo to jest racya bytu każdego organizmu społecznego. Więc i narodość nasza pod zaborem pruskim dopełnić musi tych dwóch warunków a dopełni ich rozwijając się równocześnie w kierunku społeczno-ekonomicznym i narodowo-politycznym. Wszelka tedy organizacya, czyli po prostu wszelkie stowarzyszenie nasze temi dwiema drogami zdążać musi. Z tego jednak nie wynika, aby jedno towarzystwo, czy ono się nazwie towarzystwem interesów moralnych, czy materialnych, było w stanie równocześnie zadość uczynić obojemu powyższemu warunkom. Rozwijające się ciągle potrzeby społeczeństwa prześcigną — jeżeli nie na jedną, to na drugą drogę — powolne kroki takiego skombinowanego ciała, które widząc wreszcie, że się podjęło pracy nad siły, albo w pół drogi ustanie, albo skurczy się i wyschnie do drobnowidzowych rozmiarów.

Towarzystwo I. M. według danych nam przez dra S. teoretycznych objaśnień mieści w sobie wszystkie warunki organizacyi intelektualnych i materialnych sił naszego społeczeństwa. Nie możemy się jednak opędzić pewnej wątpliwości co do tego punktu. I tak dra S. gani nadzór Towarzystwa, że pozwolił z programu swego wykreślić wyraz dobrobytu, „jako nie harmonizujący z zadaniem Tow. I. M. Moralnych. Tymczasem Gazeta Toruńska donosi, że postanowiono starać się o zakładanie kasoszczędności i bratniej pomocy. O tem wszakże nie ma wzmianki ani w krótkim

Nie mylił się, Marya siedziała z książką sama jedna przy herbatce a sądząc, że wszedł kelner, nie podniosła nawet oczów. Dopiero suchy, stłumiony śmiech szatańskich Arsena Prokopowicza przebudził ją, spojrzawszy na przerażającym upiśmianku, książkę, obalila krzesło, cofając się co najdalej od człowieka, który cichym ku niej zbliżał się krokiem...

Na twarzy jej znać było wstręt, gniew, obawę zmieszanie razem. Oblakana prawie w pierwszej chwili szukała machinalnie w powietrzu, po ścianach dzwonka, którym by kogoś w pomoc przywołać mogła.

Nie mówiąc słowa Arsen kłaniał się i przysuwał coraz bliżej, milczeniem tem dręcząc może więcej niż najboleśniejszym szyderstwem...

Wybuchnął nareszcie śmiechem stłumionym, kłaniając się do ziemi.

— Do waszych usług, Maryo Pawłowno... stary znajomy...

Nieodbrany odpowiedzi — zawołał nieco głos podnosząc.

— No cóż? nie gracz? ot! wrócił z oddalonych gubernii, dostał już od tej pory Annę z gwiazdą... i dobre miejsceczko i cały i zdrow... i nie mu... a wam Maryo Pawłowno? a wy? no jakże się powodzi?

Błada, z wargami drżącymi, walcząc z sobą, ażeby mu nie odpowiedzieć, Marya nie spuszczała go z oka, ręką wciąż jeszcze szukając dzwonka... Ruchu tego nie umiał sobie wytłómaczyć domyślny Arsen Prokopowicz, widział tylko, że do szaleństwa przestraszył — to go cieszyło.

kiej zresztą i przejrzystej ustawie Towarzystwa, ani w uchwale nadzoru. Ustawa bowiem mówi tylko o skupieniu sił intelektualnych i popieraniu interesów moralnych na wewnątrz przez podnoszenie oświaty i moralności, na zewnątrz przez prasę, w uchwale zaś jest mowa o szkołach elementarnych, czytelnich, o krzewieniu religii i moralności, lecz nigdzie o dobrobycie. Zdaje się więc, jakoby idea Towarzystwa, po rocznej przeszłości egzystencyi, nie skryształizowała się jeszcze w matematyczny kształt, czyli po prostu, że Tow. nie ma jeszcze przed sobą jasno wytkniętego celu.

Przypuściwszy nawet że Tow. I. Moralnych w ciągu całorocznej swjej pracy przyszło zwolna do wyraźnego poczucia środków, w jakie mu się uzbroid nalezy celem wykonania tak obszernie zakreślonego planu, to i tak nie jest wolne od jednego jeszcze zarzutu. Zamiar centralizowania całego ruchu społecznego Wielkopolski i Prus Zachodnich w jednym organizmie, jakkolwiek szlachetnie poczuty i z zapałem podjęty ograniczyć się musiał na założycieli i inicjatorów — bo w społeczeństwie naszym nie znalazł dosyć gotowych do jego pojęcia pierwsiaków. „Ażby stawić — mówi dra S. — program pracy zbiorowej celem podwignienia sił moralnych, produktywnych... trzeba było pewnego ruchu zbiorowego wśród społeczeńści naszej, pewnych zachodów, pewnych czynności, przedsięwzięć, instytucji przygotowań, któreby umysł społeczny skierowały ku jej potrzebom i niedostatkom, rozbudziły w niej poczucie siebie, któreby jej zwolna odsłaniały istotę jej stosunków, realną prawdę jej życia i nakłaniały ją do poważniejszego i głębszego myślenia nad sobą“ (str. 69). Tego właśnie u nas jeszcze brak, a założyciele Tow. I. M., przystępując do dzieła, nie obejrżeli się w około siebie, czy będą w stanie skupić pod swoim sztandarem tyle sił, przekonanych inteligencyą, a ograniczony zapałem do pojęcia olbrzymiej pracy zbiorowej, której cele na stu naszych tak zwanych oświeconych, zaledwie jeden rozumie. I stało się, że o Tow. I. M. mało kto więcej w Księstwie wie, prócz panów z rady nadzorczej. Ze zresztą wino tego smutnego faktu nie tkwi tylko w społeczeństwie naszym, ale i w Towarzystwie samém, dowodzi i ta okoliczność, że dopiero na ostatnim walnem zebraniu uchwalono wypracowanie sprawozdań z posiedzeń zarządu, „żeby członkom kierunku naszych prac był znany.“ Jak to — czy tylko członkom?...

Cenimy każdą pracę, podjętą w imię dobra pospolitego, choćby była drobna jak ziarno maku, a cicha jak arfy eolskiej dźwięk: bo i w ziarnie maku tkwiłeczebna siła przyrody, a harmonijnych, acz słabych tonów głos trafia do duszy; lecz za wielki błąd uważamy zawczesne przecenianie rezultatów tej pracy, bo to nam naszego społecznego ani narodowego „Status presens“ wcale nie wyjaśnia. Zarzut ten atoli zrobić musimy — jeżeli nie Towarzystwu I. M. to jego referatowi do Gazety Tor. który twierdzi, że kiedy skutkiem wojny „nastąpiła stagnacya w sprawach społecznych miał sobie zarząd za obowiązek wszechstronnie do prac naszych zachęcać“ przyszłymi tedy do przekonania, że w nas samych leży przyszłość nasza — a „praca ta społeczna po wsiach po części już na tór wprowadzona...“

Do kogo szanowny referent odnosi te świetne rezultaty jednorocznej pracy Towarzystwa, do Księstwa czy do Prus Zachodnich, do szlachty (pod którą rozumiemy inteligencyą wiejską) czy do ludu wiejskiego? Jeśli do Prus, to wam winujemy, zacił współobywatele, owoców możności a umiędziejowanej pracy, jeżeli do Księstwa, to pozwólcie, że temu stanowczo zaprzeczemy musimy. Z naszej wiejskiej inteligencyi zaledwie mały procent wie o istnieniu Towarzystwa, a o włościaninie naszym w stosunku do ostatnich politycznych wypadków to tylko powiedzieć możemy, żeśmy się z nim w najbliwszych naszych uczuciach spotkali znów na jednej drodze, nasza nadzieja stała się jego nadzieją, nasze cierpienia jego cierpieniami, a serdeczny węzeł serc naszych, zawiązany w tych bolesnych dniach, bodajby się nie rozwiązał nigdy! Lud nasz wielkopolski znów ujrzeliśmy naszym, polskim ludem, ale to też wszystko, nie więcej. Rozbudzenia jakiejś samodzielności społecznej, o której mówi Gazeta Toruńska ostatniemi czasy w ludzie naszym nie spostrzeżliśmy, uważamy ją

— Ani słóweczka! stary więc sługa i przyjaciel nie posłyszawszy głosu Maryi Pawłownej! — Czyżby się gniewać miała? A toż gniewby słuszniej przysługiwało, którego wy wystrychnęliście na dudka... no! a przecież, dobry chłopiec, jak tylko się dowiedział, że wy tu jesteście w Wiedniu, przybiegł zaraz pokłonić się...

Na ustach jenerałowój drżał od dawna jeden wyraz, który nareszcie zdołała wymówić szpazmatycznie, gwałtownie, ruchem ręki ukazując mu drzwi.

— Precz! precz!

Drugą ręką chciała pochwycić dzwonek, który znalazła u ściany, gdy uderzenie krwi z gniewu, osłoniło oczy, zamgłilo zrenice, odjęło nowę i Marya Pawłowna padła jak martwa na ziemię, skronią o ostry mur... krew bryzgnęła...

Na widok tej niespodziewanej katastrofy, Arsen Prokopowicz przelaskł się, czując, że w proces kryminalny wmięszany być może i już się cofał do drzwi, chcąc uciekać, gdy te się otwały, jenerał stanął w progu, jednym rzutem oka zmierzyl salo, zobaczył leżącą na ziemi żonę, stojącego wybladłego ze strachu Arsena i bez namysłu oburącz chwyciwszy za piersi nikczemnika, który składał dlonie nie mogąc słowa wymówić, cisnął go przez otwarte jeszcze drzwi na wschody. Łoskot spadającego z pierwszego piętra człowieka całą służbę hotelową wywołał.

Jenerał kłęczał już przy żonie, z której czoła lała się krew... oczy jej były otwarte, usta skrzywione... słowa wyrzec nie mogła... widoczne było uderzenie

zresztą nie za początek, ale za szczyt tak politycznego jako i moralnego wykształcenia mas a do tego potrzeba jeszcze lat.

Jeżeli tedy prace organizacyjne Towarzystwa Interesów Moralnych, czyli jego działanie na wewnątrz — przynajmniej co do Księstwa — nie wyszły jeszcze po za obręb dobrych chęci i szeroki planów, to niech nam wolno będzie zapytać, jaki był dotychczas zewnętrzny wpływ Towarzystwa na naszę sprawę? Prowincjonalna prasa niemiecka szarpała nas ostatniemi czasy, jak nigdy, szkalując pokonanych Francuzów, szkalowała nas jako ich przyjaćci, a w ślad za nią raznamiętione tłumy oburzały nas w mieszkaniach naszych gradem kamieni, a wysocy urzędnicy tłómaczyli nam, że to jest „Volksjustiz“ za nasz bierny opór! Czyż Towarzystwo Interesów Moralnych, jeżeli chciało być wiernem programowi, nie miało tu sposobności uruchomienia wszelkich sił moralnych, by choć tylko stanąć na granicy naszych interesów narodowych, i poważną postawą zaprotestować zbiorowo w obec rządu lub sejmu przeciw wyrządzonemu nam krzywdom? Jeżeli zaś Towarzystwo nie miało w sobie potrzebnych ku temu sił, to czemu nie wezwało nas do zbierania przynajmniej materiału historycznego z tych ubiegłych dni, aby nim kiedyś zadokumentować naszą wyższość moralną nad tymi, co nam swą cywilizacyą gwałtem narzucają. Towarzystwu zabrakło odwagi, zabrakło jednostek, a my, mając jakąś organizacyę, byliśmy (przynajmniej po miastach), jak rozbite stado ptasie, pochowaliśmy głowy pod skrzydła i w przerażeniu oczekiwaliśmy jutra. Ale bo też Towarzystwo postawiło sobie za zadanie działać na zewnątrz „przez zgodne usiłowania obu narodowości w celach cywilizacyjnych.“ Piękna myśl bezwątpienia, ale póki „my“ i „oni“ uważać się będziemy za prawnych tej ziemi dziedziców, przesiąknięci krwią i zmieszanej z prochami ojców naszych, „zgodne usiłowania obu narodowości“ pozostaną mrzonką, o której nawet pomyśleć nie warto. Przypominam Jacobiego i Schulze z Delitsch. Jacobie perswaduje swoim ziomkom, że gdyby chcieli zabierać Alzacyę i Lotaryngię wyglądałoby to zupełnie tak: „wenn einst ein siegreiches Polen auf Grund des Kationenrechts die Provinzen Posen und Westpreussen zurückfordern und annektieren wollte.“ Schulze, bożyszcze niemieckich demokratów, w mowie mianej 24 marca 1861 w bydgoskim Nationalvereine, a w roku 1862 prawie dosłownie powtórzonej w sejmie pruskim, powiada: „Kraft des nationalen Prinzips können wir den Polen um uns nimmerwieder einen Anspruch an diese Provinz zugestehen.“ — trochę dalej: „Müssen doch wir Deutsche dasselbe, was wir für uns den Polen gegenüber in Anspruch nehmen, auch gegen uns gelten lassen. Sind nicht Lothringen, Burgund, Flandern, Brobant, das Elsass unserm alten Reiche auf ähnliche Weise entrissen worden, und können wir daran denken sie von den Franzosen jemals zurückzufordern, da die Bevölkerung inzwischen französisch geworden ist? (Volkszeitung 4 kwietnia 1861). W r. 1870 pamięć opuściła p. Schulze: naraz zapomniawszy wszystko, co przedtem mówił, wystąpił w sejmie z mową za aneksyą, w berlińskim Arbeitervereine zgromił sympatycznie dla Francji zachcianki i zakończył: „Man soll uns fördern in Ruhe lassen; aber auch wir selber wollen nicht in die Lage versetzt sein, immer auf dem Sprunge stehen zu müssen, um durch weiteres aggressives Vorgehen das Gewonnene zu behaupten.“

Czy w tym obozie chce Towarzystwo Interesów Moralnych szukać podstawy do zgodnych z nami usiłowań w celach cywilizacyjnych? Czy może u liberałów a la Bamberger i Sp., których jedno z najuczciwszych pism (Goerres's a Historisch-politische Blaetter) nazywa „die liberalen Wuehleriche“, a dla których Garibaldi był przed kilku laty tem samem, czem dziś hr. Bismarck! Czy może pomiędzy szlachtą niemiecką z gatunku pana H. v. H. auf T., który w swjej broszurze serdecznie życzy sobie całkowitego połączenia obu narodowości... jako ostatecznego zadania niemieckiej kultury na wielkopolskiej ziemi.

Wielokrotnie już próbowaliśmy tych złudnych sojusów, ostatni raz podobno w r. 1848, lecz w końcu wyszło na to, żeśmy się pytali musieli: „Wer hat die

apoplektyczne... Nadbiegającego sługę posłano po doktora, tymczasem Stanisław uniósł ją na rękach i złożył na kanapie, tamując jak umiał krew uchodzącą.

Wszystko to stało się w mgnięniu oka... Arsen Prokopowicz, potoczywszy się głową na dół po wschodach, potłukł okrutnie, a w dodatku nim się ciekawej służbie z ręką wystadł, dowiedziano się, iż na górze zasza jakaś napaść i walka i ten sam Szwajcar, który wczoraj dostarczył szczegółów Arsenowi Prokopowiczowi, teraz go oddał w ręce policyi.

Doktor znajdował się nie daleko, nie upłynęło więc kwadrans, gdy nadbiegł. Jenerał w dwóch słowach powiedział mu, iż żona jego przestraszona została i rozgniewana napaścią lotra dawno im znanego i padła kłnięta, jak się zdawało, apopleksyją. Puszczono krew natychmiast, obandażowano skroni, lekarz wszakże oświadczył, iż skutkiem uderzenia pozostał paraliż, którego kuracya musiała być stopniową i powolną. W istocie Marya Pawłowna mówić nie mogła wcale, straciła władzę... a zbadać było trudno, czy jej została przytomność...

Piorun ten w chwili, gdy lepsze nadzieje przyszłości zdawały się przyswiecać — znowu Stanisława poraził w niemym smutku dawniejszym. Szczęściem teraz dlań było Towarzystwo Tura, który sam chory, zaledwie dowiedziawszy się o wypadku, stanął się do usług Stanisława, nie chcąc go na chwilę odstąpić. Tegoż samego dnia Nizin i kniaź dowiedzieli się o słabości jenerałowój i zostawili swe karty... Wiedn dośyć jest plotkarski, tajemnicza więc owa historia ranna,

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Część II.

Tom I. (III).

dalszy. Zobacz No. 12, 13, 16, 18, 19, 23, 24, 26 i 27.)
Noc przepędził niespokojny, nie mogąc usnąć do jakkolwiek człowiek wytrwały namiętnym był, już mu się wyrządzenie zła komu nadarzało... Nic już teraz tak nie poruszało jak to złoćwiste zemsty... Śmiał się ciągle na samą myśl wrazenia, nie wywoła... a gdy nadedniem usnął, marzył o rozprawie z Maryą Pawłowną. Głęboko potem i twardo wylękniony, nie budził się aż do dobre około południa i przestraszony, by mu chwila sposobna się nie wylęknęła, ubrał się na przedce, biegnąc do Munsch'a. I numer Szwajcar mu ukazał, meldować się nie mógł, wiedział, że zastanie we wspólnym saloniku jenerała przy śniadaniu, które późno dla niej poda... Pilno mu tak było, iż nie zapukawszy otworzył drzwi i wpadł krokiem nadto żywym na tak we wściekłym obrachowanego człowieka.

Freiheit verrathen, die Slaven oder die Germanen? (R. Raczyński).

Rozpisał się nad tym punktem nieco obszerniej, bo nam się wydaje być jednym z organicznych niedomagań Towar. Interesów Moralnych. Myśleć o celach cywilizacyjnych, jest to w naszym położeniu i za wiele i za mało: za wiele, bo plan taki utrzymuje nas w dziedzinie abstrakcji, nie rozumiając dla ogromnej większości naszego społeczeństwa; za mało, bo nam nie należy mieć na oku cywilizacji jakiejś powszechnej, kosmopolitycznej, ale narodowej.

Z tego stanowiska zapatrzyć się na myśl organizacyjną, uosobioną w Tow. Interesów Moralnych, nie trudno nam będzie przejść do pracy p. M. Jackowskiego i do rozstrzygnięcia tam idei. Powiedzieliśmy wyżej, że w książce p. Jackowskiego widzimy gruntownie zbadaną stronę umną naszego społeczeństwa, ułomności narodowe, stawione pod kryterium dziejowej i psychologicznej analizy, a z tego wszystkiego wydedukowana potrzeba reformy a środkiem ku jej osiągnięciu organizacja.

Przez organizację rozumiem — mówi autor — zjednoczenie ludzi posiadających zaufanie ogółu, którzy dzieląc wszelkie losy narodu, obeznali się z jego sprawami i potrzebami, wtajemniczyli w jego życie, znają i rozumieją warunki narodowego i społecznego bytu, żywią wiarę w przyszłość i mają stać na straży spraw społecznych i narodowych, którzy nareszcie mają ostrzec ogół i służyć mu w każdym trudnym razie doświadczoną radą i wskazywać drogi proste, jakże widzą naród do odrodzenia a ostrzegając przed mylnymi, prowadzącami do zatrażenia (str. 2 i 3).

Głównym warunkiem organizacji jest połączenie wszystkich stronnictw i zjednoczenie sił, celem zaś jej dźwiganie na wszystkich punktach sprawy narodowej i społecznej na podstawie służących nam praw krajowych (str. 290) a najbliższym zadaniem

1) budzenie w ludziach ducha obywatelskiego i pracy,
2) postawienie krzywych pojęć i wyobrażeń pod względem narodowym i społecznym,

3) bacność i czynność na wszystkie strony, aby prawa nasze narodowe nie były uszczuplane.

Oto w głównych zarysach myśl organizacyjna p. M. Jackowskiego.

Co do definicji organizacji, zdaje się pomiędzy szanownym autorem a Towarzystwem Interesów Moralnych nie zachodzić żadna różnica, cel zaś i tu i tam jasny, jak jasna jest każdemu Polakowi świętość sprawy naszej i groźba jej niebezpieczeństwo.

Rozpatrzmy się jednak w warunkach organizacji i środkach do jej osiągnięcia, nie możemy pominąć zachodzącej tu różnicy. I tak gdy Towarz. Inter. Moral. przypuszcza do swego organizacji każdego obywatela pruskiego narodowości polskiej, używającego opinii uczciwego człowieka, rozumie p. Jackowski przez organizację zjednoczenie ludzi posiadających zaufanie ogółu; tam postawa obszerniejsza, tu grono wybranych powołane do działania. Gdy dalej Tow. Int. Mor. bierze stósunki tak, jak są, bez oglądania się na istniejące w kraju stronnictwa, uważa p. Jackowski za główny warunek organizacji połączenie stronnictw, a wynikająca ztąd siła wewnętrzna czyni nam zbytecznym wszelki sojusz z stronnictwami niemieckimi, jakiegokolwiek by takowe mogły być barwy. Tu główna różnica między panem Jackowskim a Towarzystwem Interesów Moralnych. Po czyjej stronie stoimy powiedzieliśmy wyżej.

Nie podobna nam w końcu pominąć wrażenia, jakie na nas zrobiło dzieło pana Jackowskiego pod względem głównego zadania, jakie organizacja mieć powinna. Nie przesadzamy myśli autora, co do tego punktu całkowicie nie wypowiadając, lecz, jeśliśmy go dobrze zrozumieli, zadaniem organizacji według niego nie ma być podniesienie stanu wiejskiego i miejskiego przez szlachtę, ale rozbudzenie najprzód w szlachcie tych sił moralnych, których jej dziś dla podjęcia tak olbrzymiej pracy jeszcze nie dostaje.

Zdawałoby się, że pan Jackowski, wystąpiwszy z nadzoru Towarzystwa interesów moralnych, wyjaśni nam w dziele swym własne zapatrywanie na tę instytucję; tego jednak autor nie uczynił, prócz w jednym miejscu, gdzie się nie zgadza z zasadą Towarzystwa co do wyłączenia z programu kwestii dobrobytu. „Towarzystwo Moralnych Interesów — mówi autor — wznosi się postać, wioł sobie cel, oświatę ludową; same jednakże środki moralne nie wystarczą dla ludu, któremu zbywa na zaopiekowanie wielu codziennych potrzeb życia. Obie strony, moralną i materialną, należy równocześnie podnosić. Jak czytelnik ludowi nie będą miały powodzenia, jeżeli podając im jedną ręką pokarm duchowy, zamknijemy drugą z pokarmem materialnym, tak i odwrotnie wszelkie ulepszenie strony materialnej przy zaniedbaniu moralnej pozostaje bez skutku... Podnosimy otóż byt materialny, a w stósunku do jego wzrostu szerzymy oświatę, a lud zachęcony uczciwymi i braterskimi z naszej strony postępowaniem, pracować będzie wedle warunków cywilizacji dla własnego i narodu szczęścia” (str. 72).

Myśl organizacyjna pana Jackowskiego, jakkolwiek co do zasadniczej treści wieleby za i przeciw niej powiedzieć można, da nam dopiero wtenczas podstawę do szczegółowego rozbioru, gdy się obeznie w całość. Czekajmy więc ziszczenia się zapowiedzi, daną przez Gazetę Toruńską, a na dziś niech nam wystarczy za-

z komentarzami odgadywaniami rozmaicie rozeszła się po mieście. Policja, że się nie od Arsenia Prokopowicza dowiedzieć nie mogła nadto, iż był rzeczywistym radcą stanu i kawalerem orderów a urzędnikiem na urlopie, odgrajającym się skarżyć do ambasady, udała się po objaśnienie do generała.

Jeżeli powiedział całą prawdę, nie schodząc do niepotrzebnych szczegółów, oświadczył, iż człowiek ten był mu wrogiem, że w niebytności jego napadł żonę, którą gniew i oburzenie przyprowadziło do upadku i chorobę życia zagrażającą — co lekarz mógł poświadczyć, był więc w swym prawie w przystępie gniewu pozbawiony się go wyrzuceniem za drzwi. Dodaj, iż napadł poszukiwać nie myśli i rosił, aby napastnika wypuszczono. Po zasięgnięciu objaśnień w poselstwie, gdzie Arsen Prokopowicz miał przyjaciół i znajomych, uznano właściwym raczywiście radcy stanu kazać we dwadzieścia cztery godziny z Wiednia wyjechać... Wysmarowane, okryty plastrami, przeklinający świat cały, odgrajając się ze straszną zemstą, Arsen Prokopowicz czule i troskliwie opatrywany przez aptekarską, wyruszył natychmiast cichutko do Pragi, gdzie pod Niebieską Gwiazdą postanowił się ostatecznie wyleczyć, nim do Warszawy powróci.

Policja chciała także generałowi rozkazać wyjazd z Wiednia, lecz świadectwo lekarza i list rekomendacyjny, z którym generał dopiero teraz pojechał do kanciera, zapobiegły spełnieniu wyroku.

Ażeby się uchronić od oczów ciekawych i natrętnego służ szpiegostwa, Stanisław jak tylko chorą

notowanie tej oscylacji na manometrze naszych spraw wewnętrznych, w chwili, gdy społeczeństwo pochylone nad księgą przeznaczeń Francji...

Francja.

Kapitulacja Paryża nie ograniczając się na poddaniu warowni i broniącej ich armii, ogarniając przeciwnie według umowy hr. Bismarcka z p. Juliuszem Favrem brzmieniem swem cały obszar Francji, wzniesła w nas na pierwszy rzut oka i wzniesła dotąd przekonanie, że przy układaniu warunków zawieszenia broni, znalazły się zarazem między reprezentantami wojujących stron załatwione główne i esencjonalne warunki przyszłego pokoju. Rozumieliśmy, że wiadomość o treści tych warunków nastąpi w te tropy po wiadomości o kapitulacji stolicy. Tymczasem trwa dotąd hermetyczne w tym względzie milczenie, delegacja rządowa w Bordeaux spogląda z ukosa na consumatum est paryskie, Gambetta protestuje a jakkolwiek ostateczny rezultat po strasliwym wycieczeniu kraju i olbrzymim upuszczeniu krwi nie może być wątpliwym, znajdujemy się przecież co do losu, jaki ma dotknąć Francję w następstwie obecnej wojny, wskazani znów na domysły i przypuszczenia. Tyle zdaje się tylko, sądząc z warunków kapitulacji paryskiej, być rzeczą pewną, że jeśli zwyciężony nie umiał może być dość wytrwałym, to zwycięzca nie zechce być zapewne wspaniałomyślnym. Alzacja, Lotaryngia, miliardy franków, Szampania jako zastaw w rękę armii prusko-niemieckich, dopóki owe miliardy spłacone nie będą, okręty, kolonie, otóż ofiary, które według doniesień publicystyki dobrze i dokładnie zwykle poinformowanej, Francja ma okupić pokój czyli owo istnienie wegetacyjne bez honoru i siły, żyjące wspomnieniami, rezygnujące z przyszłości, według czarnej przepowiedni Prevost-Paradola w jego kasandrowym do Francji z przed dwóch lat przemówieniu. Warunki takie, przypuściwszy że są prawdziwe, nie są podobne w niczym do stypulacji pokojowych, jakie w ciągu ostatnich lat zwykły były zamykać wojenne zatargi na widowni europejskiej. Wojna krymska, włoska, duńska, niemiecka nawet z roku 1866 nie kończyła się katastrofą dla żadnej z wojujących stron tak stanowczą, tak radykalną, jaka grozi obecnie Francji. Warunki, w jakich się znajduje obecnie Francja, przypominają raczej owe śmiertelne walki starożytności, boje Kartaginy z Rzymem, walki dwóch przeciwników, z których jeden drugiemu nie zostawiał miejsca na widowni świata. Francja zmuszona do przyjęcia warunków, o których coraz głośniejsza mowa w prasie europejskiej, nie może nie zstąpić ze stanowiska zajmowanego dotąd przez nią w areopagu europejskim. Nastanie próżnia i przemiana, która nie może się obejść bez nader donośnego a nie wiemy czy korzystnego wpływu na stósunki europejskie. Poniąwszy stronę sympatyj wiążących nasz naród z francuskim, sympatyj, na które się składały wieki i długi szereg rozmaitych wypadków, — będzie strącenie Francji ze stanowiska dotąd zajmowanego, jeśli nastąpi, istnym pęknięciem życiodawczego ognia w organizmie ludzkości europejskiej a może i dalszej. Jeden ze znakomitych publicystów angielskich powiedział w czasie klęsk Francji za Napoleona I, „iż bez Francji byłoby i będzie ciemno w Europie.“ Słowo to podjęlibyśmy w przeświadczeniu prawdy jego i dzisiaj. Jak język Francji, jak literatura jej stały się językiem i literaturą cywilizowanego świata, tak więcej jeszcze, powiedzieliśmy, był duch jej wewnętrzny uniwersalny i pracował w chwilach zdrowia swego, zbiorowo dla ludzkości. Od stu lat była i jest Francja warsztatem wielkich, humanitarnych idei, których dobrodziejstwami darzyła całą Europę, krwawiąc własne łono. Europa w ogóle, Niemcy właśnie w pierwszym może rzędzie mają obowiązek pamiętać, iż cały postęp polityczny i społeczny bieżącego stulecia, poczynając od idei narodowości, która się przeciw niej obróciła, skończywszy na prawach człowieka, które wiecznym jej pozostaną zaszczytem, znalazł we Francji swe ognisko, swą naturalną przodowniczkę i przewodniczkę. Jeśli owa propaganda po-

stepowa okazuje się mniej wydatną w epoce wojen napoleońskich zamglonych charakterem zaborczym, objawia się w całej swej pokojowej a skutecznej działalności w latach 1830 i 1848. Wybuch wulkanu francuskiego starczył wtedy, by sympatycznie drgnieniem potrząsnąć stwardniałą i zeskorpiałą pleśnią ciała europejskiego. Kiedy inne narody pracowały i żyły każdy dla siebie, przypisywano mimowolnie Francji stanowisko i obowiązki narodu narodów, rolę naturalnej opiekunki wszystkich niesprawiedliwie ściganych i prześladowanych. Każda dobra a zgnębiona sprawa upatrzyła w niej swą kotwicę ocalenia. Ameryka, Polska, Grecja, Włochy, Węgry, Belgia, przesładowani politycznie wszelkich innych krajów, nie wyjmując Niemiec, — wszystko to zwracało oczy od wieku blisko na Francję w tym dziwnym, niewytłomaczonym przeświadczeniu, z tą dziwną, bo nie zwracającą się do żadnego innego narodu świata pretensją, iż tam jedynie znaleźć można pomoc, opiekę, nadzieję. Cierpiące i uciśnione sprawy przypisywały Francji, narzucały jej, jeśli tak wolno powiedzieć, podobnie wzniosłe stanowisko. Francja spełniała częściowo i według możliwości jego obowiązki; dopełniła ich w Ameryce, Grecji, Belgii, Włoszech, dopełniła propagandę pokojową w dziedzinie swobod wewnętrznych na całym świecie stałym europejskim, a gdzie i kiedy ich dopełnić nie mogła, przytulała gościnie do swego łona owych licznych a rekrutujących się ciągle na nowo rozbitków wielkich wstrząśnień europejskich. Nawet chwile słabości i upadku, jakich w nowoczesnych dziejach Francji liczymy nieskąpo, — nie są zdolne zmienić i przekreślić podobnego jej, opatrnościowego charakteru. Przeciwnie, one właśnie może uwydatniają go tym wybitniej. Żaden inny z narodów europejskich nie wystawiał się na zarzut niedopełnienia naturalnego obowiązku, opuszczając sprawę dobrą a cierpiącą. Ze strony jednej Francji tylko uchodziło w przeświadczeniu jej humanitarnego stanowiska, opuszczenie uciśnionych, za synonim zapomnienia naturalnego obowiązku a zapoznania interesu własnego. Gdy bohaterka Wenecja w roku 1849 konała pod gradem bomb austriackich, gdy Haynau rozkoszował się równocześnie na Węgrzech, gdy Polska w roku 1863 krwawiła się w zapasach śmiertelnych, nie zwracał nikt nadziei i pretensji do żadnego innego narodu europejskiego; jedyną żal ze strony ludzi serca, kochających szczerze wolność i postęp, zaszczycał samą tylko Francję. Francja śpi, Francja zapoznaje swój interes, Francja zapomina swych obowiązków, Francja gotuje sobie odwet, — otóż, co powtarzano w takich razach, zakreślając tym samym mimowolnie i mimowiednie nawet może opatrnościową rolę Francji w dziejowym dramacie ludzkości. Czyż ożywe to i ocieplające ognisko życia europejskiego miałyby zasnąć? Byłoby to krzywdą i szkodą dziejową, okaleczeniem, jeśli tak wolno powiedzieć ciała ludzkości, problematycznym zyskiem i zaszczytem dla zwycięzców. Przewaga wywierana przez jeden naród nad drugim, sianie około siebie ruin, przerażenia i strachu, nie mogłoby zejść ziarnem błogosławieństwa; zniszczenie i zdeptanie jednego z głównych siedlisk cywilizacji europejskiej opłakiłoby się ciężką klęską całości. Są to prawdy, które, miejmy nadzieję, znajdą uznanie w obozie zwycięzców, skoro drogą traktatu pokojowego przyjdzie zbierać plon niesłychanych w dziejach powodzeń. Przymierze święte z roku 1815, może zanadto trochę spotwarzone przez potomność, zostawiło im pod tym względem uwagi godny przykład. Zwyciężywszy Francję, zająwszy jej prowincje i stolicę, zajrzało w głąb własnego sumienia, z przykazania interesu europejskiego, w przyszłość dziejową wreszcie, a zająwszy cofnęło się przed ostatecznym wyzyskaniem odniesionego zwycięstwa. Francja wyszła z walki prawie całą a Europa i Niemcy nie miały powodu żałować, iż jej ani nie osłabiły do zbytku, ani też zostawiły w sercu ciernia bole ci, która woła natarczywie odwetu. Czyż wymowny ten testament polityki i epoki pomawianej o wsteczność i zacołanie, miałyby pozostać bez nauki i uwagi dla dzisiejszego postępu?

przenieść było podobna, wyjechał na prywatne mieszkanie w cichej ulicy... które pocziwy Tur, znający dobrze już Wiedeń, wynalazł z łatwością.

W pierwszych zaraz dniach po katastrofie, generał napisał do matki, nie tając nic przed nią i prosząc aby się ze swą podróżą wstrzymała. Jechać do Wiednia pułkownikowej było za daleko, przy słabym i nadwątłym jej zdrowiu, coży tu zresztą robiła przy łóżu chorą bez nadziei, niemiej i bezwładnej synowej!

Przywołano lekarzy, nie brakło największej troskliwości, ale siły były wyczerpane długimi cierpieniami poprzednimi, które system nerwowy osłabiły, kuracja więc szła z trudnością wielką i postępy były mało znaczące... Po kilku tygodniach osiągnięto przecież tyle, że chora odzyskała mowę acz z wielką trudnością po kilka słów cichych mogąc wyrzec powoli i ruch a władzę w jednym ręku. Pozostał jej wszakże strach i rozdrażnienie, najmniejszego nie znosząc szelustu... a nawet głośniejszego słowa... Generałowi lekarze nie powiedzieli nie chcieli, Turowi wszakże wyznał doktor S... iż najmniejszej nie było ocalenia nadziei, że słabość przeciągnąć się tylko mogła, ale zdrowia przywrócić nikt się nie spodziewał.

Mówiono o jakichś wodach na wiosnę, jeśli by do wiosny się nie pogorszyło. Sama chora zdawała się znać ten swój stan, gdyż zaledwie uczyła się nieco lepiej, zakładała męża aby jej dozwolił rozporządzić prawie tém co posiadała... wymagając od niego przyrzeczenie przyjęcia zapisu ocalonego mienia. Dobra w Rosji, których jej prawo pozbawić się nie dozwalało i tak

stepowa okazuje się mniej wydatną w epoce wojen napoleońskich zamglonych charakterem zaborczym, objawia się w całej swej pokojowej a skutecznej działalności w latach 1830 i 1848. Wybuch wulkanu francuskiego starczył wtedy, by sympatycznie drgnieniem potrząsnąć stwardniałą i zeskorpiałą pleśnią ciała europejskiego. Kiedy inne narody pracowały i żyły każdy dla siebie, przypisywano mimowolnie Francji stanowisko i obowiązki narodu narodów, rolę naturalnej opiekunki wszystkich niesprawiedliwie ściganych i prześladowanych. Każda dobra a zgnębiona sprawa upatrzyła w niej swą kotwicę ocalenia. Ameryka, Polska, Grecja, Włochy, Węgry, Belgia, przesładowani politycznie wszelkich innych krajów, nie wyjmując Niemiec, — wszystko to zwracało oczy od wieku blisko na Francję w tym dziwnym, niewytłomaczonym przeświadczeniu, z tą dziwną, bo nie zwracającą się do żadnego innego narodu świata pretensją, iż tam jedynie znaleźć można pomoc, opiekę, nadzieję. Cierpiące i uciśnione sprawy przypisywały Francji, narzucały jej, jeśli tak wolno powiedzieć, podobnie wzniosłe stanowisko. Francja spełniała częściowo i według możliwości jego obowiązki; dopełniła ich w Ameryce, Grecji, Belgii, Włoszech, dopełniła propagandę pokojową w dziedzinie swobod wewnętrznych na całym świecie stałym europejskim, a gdzie i kiedy ich dopełnić nie mogła, przytulała gościnie do swego łona owych licznych a rekrutujących się ciągle na nowo rozbitków wielkich wstrząśnień europejskich. Nawet chwile słabości i upadku, jakich w nowoczesnych dziejach Francji liczymy nieskąpo, — nie są zdolne zmienić i przekreślić podobnego jej, opatrnościowego charakteru. Przeciwnie, one właśnie może uwydatniają go tym wybitniej. Żaden inny z narodów europejskich nie wystawiał się na zarzut niedopełnienia naturalnego obowiązku, opuszczając sprawę dobrą a cierpiącą. Ze strony jednej Francji tylko uchodziło w przeświadczeniu jej humanitarnego stanowiska, opuszczenie uciśnionych, za synonim zapomnienia naturalnego obowiązku a zapoznania interesu własnego. Gdy bohaterka Wenecja w roku 1849 konała pod gradem bomb austriackich, gdy Haynau rozkoszował się równocześnie na Węgrzech, gdy Polska w roku 1863 krwawiła się w zapasach śmiertelnych, nie zwracał nikt nadziei i pretensji do żadnego innego narodu europejskiego; jedyną żal ze strony ludzi serca, kochających szczerze wolność i postęp, zaszczycał samą tylko Francję. Francja śpi, Francja zapoznaje swój interes, Francja zapomina swych obowiązków, Francja gotuje sobie odwet, — otóż, co powtarzano w takich razach, zakreślając tym samym mimowolnie i mimowiednie nawet może opatrnościową rolę Francji w dziejowym dramacie ludzkości. Czyż ożywe to i ocieplające ognisko życia europejskiego miałyby zasnąć? Byłoby to krzywdą i szkodą dziejową, okaleczeniem, jeśli tak wolno powiedzieć ciała ludzkości, problematycznym zyskiem i zaszczytem dla zwycięzców. Przewaga wywierana przez jeden naród nad drugim, sianie około siebie ruin, przerażenia i strachu, nie mogłoby zejść ziarnem błogosławieństwa; zniszczenie i zdeptanie jednego z głównych siedlisk cywilizacji europejskiej opłakiłoby się ciężką klęską całości. Są to prawdy, które, miejmy nadzieję, znajdą uznanie w obozie zwycięzców, skoro drogą traktatu pokojowego przyjdzie zbierać plon niesłychanych w dziejach powodzeń. Przymierze święte z roku 1815, może zanadto trochę spotwarzone przez potomność, zostawiło im pod tym względem uwagi godny przykład. Zwyciężywszy Francję, zająwszy jej prowincje i stolicę, zajrzało w głąb własnego sumienia, z przykazania interesu europejskiego, w przyszłość dziejową wreszcie, a zająwszy cofnęło się przed ostatecznym wyzyskaniem odniesionego zwycięstwa. Francja wyszła z walki prawie całą a Europa i Niemcy nie miały powodu żałować, iż jej ani nie osłabiły do zbytku, ani też zostawiły w sercu ciernia bole ci, która woła natarczywie odwetu. Czyż wymowny ten testament polityki i epoki pomawianej o wsteczność i zacołanie, miałyby pozostać bez nauki i uwagi dla dzisiejszego postępu?

przyjąć miały rodzinie, chciały by kapitały ze spieniężonych majątków własnych, domów i klejnotów, dostały się mężowi. Potrzeba było zakleść i względów na jej zdrowie, aby skłonić generała do przyjęcia tej ofiary. Nie mogąc mówić, pisała ołówkiem nieustannie przynajmniej i modłać o to jak o łaskę... A że doktora także wciągnęła do swego spisku i przez niego sprowadziła potajemnie prawnika, testament prawie bez wiedzy męża został spisany. — Nie umrę inaczej spokojna — napisała Stanisławowi i na drugim świecie mieć się będzie, jeśli nie poszanujesz mej woli.

Moja ojczyzna pokrzywdziła twoją, niech ja choć w częstoteczce dług ten spłacam, abym z niej zdjął to przekleństwo, którym ją obarczać musicie.

Z wielką też trudnością, powoli, pisząc noty do testamentu, dokończyła go temi słowami. — Przekazuje ci jako cel życia, kochany Stanisławie, abyś wszelkimi starał się środkami dwa nieprzejezdne kraje w imię Chrystusa, w imię braterstwa, w imię miłosierdzia nakazanego prawem Ewangelii, zbliżyć ku przejednaniu. Nie żądam, byś się wyrzekł twych uczuć dla Polski, wiem, że to nie podobna, choć byś po Chrystusowemu umiał przebaczyć zasłepionym nieprzyjaciółom, bo nie wiedzą co czynią... Pomnij w każdej chwili, że ja się modlę i proszę o miłość i przebaczenie dla mej braci... Nie taj prawdy im, nie zapieraj się Polski, ale nie miej nienawiści dla tych, których nazywasz katami. Któż więcej miłosierdzia potrzebuje nad tego, kogo Bóg uczynił oprawcą własnej braci, kto więcej nad obłąkanego, który się sądzi rozumnym?

Wiadomości urzędowe.
Kapelan ks. Szulczik w W. Strzelcach mianowany na stał pierwszym nauczycielem przy katolickim seminarjum nauczycielskim w Pilehłowicach.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Kroszńskiego, 2 lutego.

(W sprawie wyborów.)

(e. a.) Skoro sprawa wyborów raz przecie otwarcie zagoną została, pozwólcie mi, w tej najgorętszej dla nas kwestii, głos zabierać. Sądzę, że na chłodnym i wstronnym jej zbadaniu, tylko interes publiczny zyska może.

Zasada, postawiona przez nasz Dziennik, powołania na posłów do parlamentu Rzeszy niemieckiej i osobistości po za granicami państwa pruskiego, w jaśnym z państw Związku niemieckiego zamieszkałym, trafiła najzupełniej do mego przekonania, a że trafiła do przekonania i bardzo wielu innych, to najlepszym i najwymowniejszym dowodem, iż p. Kraszewskiego dotąd już cztery zebrania wyborcze, na kandydaturę na posła postawiły. Pozyskała więc ona, mi się zdaje, powiedzić, zwycięstwo, bo nie przypuszczam, na chwilę, by delegaci zebrali się mający w Poznaniu mogli pominąć tak głośny i wyraźny objaw opinii publicznej i wbrew niej postąpić. Byłoby to z ich strony niepraktykowanym dotąd u nas lekceważeniem wyrażenia woli znakomitej części wyborców. Zasada ta w niczem nie ubliża protestowi, jaki zakładamy przy każdej sposobności, przeciw wciągnięciu nas do Związku niemieckiego. Protest nasz opiera się na prawie przyrodzonym, w którym nad wszystkie prawa pisane — zakładamy go, nas odrębna zbiorowa jednostka wciągając do obcego organizmu i narzucając, w nim obec naszej własności prawa. Ale, podnosząc protest, nie usuwamy się z parlamentu, jakby to ścisła loka czynić nakazywała, tył pozostajemy tam, wymaga tego bowiem obrona i straż naszych interesów narodowych; pozostajemy tam, korzystać z ustawicznie przypominając, że interes te wymagają, wzywać praw aniżeli niemieckie, które do należytego w rozwoju rozwoju posługiwać nie mogą. Czyż więc od wiazku tego pełnić nie może każdy obywatel Polski, choćby po za obrębem państwa pruskiego zamieszkanym, byleby tylko odpowiedniej zdolności posiadał? Mówi nam jednak, że w ten sposób popielamy niekoniecznie, bo protestujemy przeciw Związkowi niemieckiemu, a przecież z pośród niego powołujemy na swych posłów naszych rodaków? Miłośnikom tego rodzaju konsekwencji dość przypomnieć powoływanie się na kongres wiedeński, ten kongres, który wszystkie biory Polski powaga swą usankcjonował? Czy to taki konsekwencja? A zresztą powtarzam, my nie protestujemy przeciw Związkowi niemieckiemu, tylko przeciw wciągnięciu nas do obcego narodu do tego związku. Zdaniem moim weale to im rzecz.

Gdy więc zasada ta jako świadectwo naszej spójności postawiona została, to dziwić się dla korespondent z prowincji pod dniem 28 stycznia na szęć, nie dał jej na żywych okazach większej wyrazistości? Dla czego stawiając głównie z Księstwem szarymi osobistości, pominął prawie zupełnie Prusy Zachodnie? Czyżby, mówiąc o jednostce naszej narodowej, sował ją tylko do szerokiego podstawy, nie pomny, że wszędzie i na każdym miejscu, gdzie się tylko da, sować należy? Czyżby zapomnieli, że Prusy Zachodnie przedstawiają liczny zastęp dzielnych ludzi? Czyżby zapomnieli, że tam jest dość osobistości, które swą pracą, dobrze się zaszły krajowi i których zdolności kwalifikują najzupełniej do tego, aby sprawowali na dności poselskie? Z pomiędzy takich pozwolę sobie wymienić: pp. Teodora Donimiskiego, Ignacego Łyskowskiego, Emila i Leona Czarnińskiego, H. Jackowskiego, Majora Radkiewicza i innych. Takich więc, którzy już w licznych pracach okazali i swą obywatelską gorliwość i zdolność przedewszystkiem i głównie na posłów powoływać należy.

Dziwnem też dla mnie i uderzającym jest, dla szanowny korespondent z prowincji wymieniając wszystkie nasze znakomitości, pominął p. Kantak? Czyż się to stało przypadkiem? bo nie sądzę, aby korespondent nie oddawał sprawiedliwości zdolnościom jego wględu na co, jak nie mniej i jego znajomości sprawy szkół naszych dotyczącej, obecność jego w gnie posłów zawsze czynią pożądaną.

Wreszcie uderzającym jest również w korespondencie o której mowa, iż w niej wymienieni są prawa wyłączenia obywatela ziemskiego, brak zaś najzupełniejszy reprezentacji innych żywiołów społecznych, a przecież i w nas liczny szereg wydatnych osobistości natrafiać może. Dość wymienić dra F. Rakowicza, dra A. Zielewicza, dra B. Bajanowskiego, dra E. B. skiego, dra Szymańskiego i wielu innych tak z mego Poznania jak i z obywatelskich prowincji, a pominąć tych, którym obecne stanowisko obywateli poselskich przyjąć nie pozwala. Wprowadzenie żywiołów tych z jednej strony byłoby korzystnym pod względem parlamentarnym, tak z drugiej strony sam wybór ich dawałby hold ich pracy i zdolnościom; a przetoż miałyby młodemu pokoleniu to pocieszająca nauka, ogół umie wdzięcznym sercem oceniać prace politycznych pracowników i darzyć ich swym zaufaniem.

Z całego postępowania generałowej, mimo upadku choroby i bezwładności widać było, iż nie postraciła przytomności, pamięci, że nienaruszone władze umysłowe żył jeszcze pracowały, gdy ciało dolegało...

Ostatnie chwile były dla niej jakby rozjaśnione wieczorem po burzy, jakby pogodnym słońcem zadem... modliła się, kazała sobie czytać, pisała po kilka... a najczęściej wzywała męża, aby jej coś o przeszłości opowiadał... Tur który się stał domownym jej, przypuszczam był czasem do pokoju chorą, dającą nieruchomą w fotelu... Pomimo częstokroć bezwładności twarz Maryi przybrała dziwny spokój, jaki czasem zbliżanie się śmierci wzywają. Wykładała prawie... cozo wyglądało się, usta wały uśmiechać... znużona pół dnia była jakby usnęła, choć słyszała wszystko co się koło niej działo. W stanie, raz wieczorem, gdy ją sądzono usioną, rał usłyszał lekkie westchnienie i nieruchomy pozostawał na czatach, nie chcąc jej przerywać spoczynku. piero po godzinie dotknęła jej zimnej, skostniałej ręki, zrodziło wątpliwość i przestach... Przyniesiono światło, przywołano lekarza... Marya Pawłówna żyła...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dość nie powinna też stać na przeszkodzie, bo posłowanie jest pracą, obowiązkiem, a nie emeryturą. Dla tego też, ile razy praca i zdolności wysuną jakiegoś młodego naprzód, takiego właśnie na posła powoływać należy.

Wszakże kwestya wyborcza nie ogranicza się jeno na postawieniu kandydatów. Poza tem jest daleko ważniejsza rzecz — samo przeprowadzenie wyborów. Tu wszyscy, jak jeden mąż, stanąć powinniśmy; — tu każdy z nas powinien szczerze rękę przyłożyć do dzieła; — tu jak najszersza agitacja rozwinięta być winna, agitacja, któraby każdemu w pamięć i sumienie wdrażała ten obywatelski obowiązek, iż każdy w dniu oznaczonym na wybory stawiać się winien do urny i rzucić tam swój głos na kandydata przez delegatów obranego. Agitacja ta powinna objąć się w czyn, nie na papierze, powinna zejść do najniższych warstw i pouczać je o ich obowiązki; — a taka agitacja jest powinnością nie tylko mężów zaufania, ale każdego, kto jeno czuje w sobie świadomość obowiązków obywatelskich i narodowych.

A zatem do pracy! Dość już tych narzeków na usunięcie się od agitacji wyborczej duchowieństwa. Nie narzekaj, — ale w tej szczytnej zastąpić je i zająć jego miejsce należy. Wybory to walka — to bój, a w nim jeśli ktoś usunie się z szeregu lub padnie, to zamiast przynależnych placów i narzeków — należy raczej zapelniać sprawioną szczytów własną pracą i własną osobą, — i walczyć — walczyć aż do zwycięstwa!

Bydgoszcz 1 lutego.

(Spółka pożyczkowa. — Sprawa wyborów.)

(m) W dniu 15 stycznia o. b. odbyło się walne zebranie członków tutejszej spółki pożyczkowej pod firmą: „Bank ludowy Bydgoski.”

Stosownie do przepisów ustawami naszymi objętych, rada nadzorcza, po dokładnem rozpatrzeniu bilansu i wszelkich rachunków, po porównaniu takowych z księgami, dowodami i zasobami kasy, zdała sprawę z dokonanej rewizji i odpowiednio wystosowała wnioski względem podziału zysku. — Z powyższego okazało się, że w roku upłynionym włącznie kilku miesięcy r. 1869 w którym Spółka zawieszona została, Bank nasz przetrwał w ogóle obrotu lat 59,986 sbg. 1 fen.

Wysokość dywidendy 16 1/2% tłumaczy się tem, że zarząd naszego banku sprawuje swe urzędowanie bez planu: zgromadzeni członkowie też w uznaniu poświęcenia i porządnego prowadzenia ksiąg kasowych, jak w ogóle całego interesu bankowego, uznając dalej błogie skutki instytucji samej, wyrazili swe podziękowanie członkom zarządu p. A. Trembeckiemu, J. Zebnińskiemu i J. Piotrowskiemu.

Dla dopełnienia formalności wyznaczone następnie komisya do pokwitowania zarządu, podwyższając na wniosek rady nadzorczej wstępnie dla nowo zgłaszających się członków stosunkowo do nagromadzonego obecnie funduszu rozzerwano i obrano na wice-prezesa rady nadzorczej p. W. Radkiewicza.

Nadmieniam w końcu, że nasz bank ludowy liczy członków 137, wysokość składów udziałowych ustanowiona na lat 50, zwykle zaś dyskonto wekslowe wynosi 8.

Z powodu zamieci śnieżnych a ztąd drog nie do przebycia, na wezwanie przewodniczącego komitetu wyborczego powiatowego, tak mała zebrała się liczba wyborców naszego powiatu, że zgromadzeni wczoraj, ze względu na ważność zbliżających się wyborów, na konieczność przestrzegania w każdym razie przysługujących nam praw politycznych i aby dać głos p. lski przez niedość, niewiadomość lub inne nieuczciwe względy i bezzasadne obawy nie został uronionym, postanowili odróczyć zgromadzenie do dnia 12 lutego. Komitet powiatowy zajmuje się obecnie podziałem powiatu na małe okręgi; uważając za podstawę podziału na parafie, chodzi głównie o mężów zaufania, którzyby chcieli a gorliwie spełnić poruczone im zadanie.

Nie mamy wprawdzie szansy w przeprowadzeniu kandydata Polaka do parlamentu niemieckiego, mimo to jednak winniśmy liczbą manifestować żywioł polski w powiecie, a przez to samo i na mocy prawa przyrodzonego, ponieważ pośrednio upominać się wszędzie i zawsze o uwzględnienie i poszanowanie naszej własności narodowej.

Podług wykazu urzędowego z r. 1867, powiat Bydgoski liczy mieszkańców 88 467, wykazy powyższe i podają sporządzają się, jak wiadomo, podług wyznania. Z tego przypada na protestantów tak zwanych ewangelików (unirte) 51,598, na reformowanych (katolików) 33, stolarów 492, zwińganiów 272, baptystów 65, metodistów 12, chrześcijan katolików (zwolenników Cierńskiego) 246, wyznania rzymsko-katolickiego 32,354, greko-katolickiego 8, żydów 3391 i 1 bez żadnego wyznania.

W stosunku więc przypuszczeniu, że w liczbie katolików z matym wyjątkiem przedstawia się liczba mieszkańców narodowości polskiej, zważywszy nadto że pomiędzy protestantami mieszczą się także Polacy, okazując się jeszcze znaczna liczba, służy za najlepszy dowód, że powiat Bydgoski, pomimo bardzo znacznego napływu ludności ze wszystkich części Niemiec, nie jest jeszcze tak zgermanizowanym, jakby się to po blisko stałym oym napływie zdawać mogło.

Oby tylko każdy uprawniony do głosowania spełnił swój obowiązek, a ostateczny rezultat, choćby nie był stanowczym, zawsze będzie korzystnym.

Lwów, 30 stycznia.

(Upadek Francji. — Przymierze austro-pruskie. — Polityka polska.)

(T) Wiele stało się, co każdy nieuprzedzony, każdy zdrowo na rzeczy patrzący się, od dawna przewidywał, na co przygotowanym być musiał po klęskach Chancellera, Faidherba i Bourbakiego. Paryż upadł, rząd republikański kapitulował. Skoro widocznem było, że odwrót jest niemożliwy, skoro się przekonało, że niedość takiej przedsięwzięć wycieczki, by przełamać żelazny, otaczający stolicę Francji łańcuch, można było od dawna przyjąć do przekonania, że bądź w skutek głodu, bądź w skutek bombardowania kapitulacja nastąpić będzie musiała. Nastąpiła ona też z obu powodów razem wziętych. Dawno, bo zaraz po upadku Strassburga i Metz wyraził moje przekonanie o stanie Francji, o której zwątpiłem zupełnie, wyraziłem moje skromne zdanie, że potrzeba cudu, aby Francja mogła się podnieść ze swego okropnego upadku, aby była w stanie odprzeć najazd i pokonać potęgę jego. Wysilenia Gambetty i rządu republikańskiego, jakie takie powodzenia chwilowe armii republikańskich, choroby w obozach niemieckich, ślasy i mrozy, wszystko to zdawało się zapowiadać zmianę na korzyść Francji, zdawały się zadawać kłam moim pesymistycznym zapatrywaniom. Niestety złudzenie trwało niedługo, niestety miałem słuszną potrzebę było cudu, aby zbawił Francję, a cud się nie zjawiał.

Skończyła się więc ta okropna wojna strasznym upokorzeniem tej tak kochanej przez nas Francji, ale czy się skończył ten olbrzymi łańcuch nieszczęść, które nawisły na duchem bratni naród? Podobno

nowe czekają go klęski, bo klęski wojny domowej, której szeroko rozwarło teraz wrota, gdyż teraz prawdopodobnie rozpocznie się walka o formę rządu, walka między republikanami, legitymistami, bonapartystami, orleanistami, socyalistami, a goście nieproszeni nie obójnymi podobno tym walkom będą widzami. Obym się mylił.

Jeszcze na jedno powinniśmy być przygotowani. Wiemy już, co spotkało naszych ziomków w Alzacji. Cóż się stanie z naszą bracią, która w całej Francji doznawała dotychczas gościnności, czy najpierw w Paryżu osiedli Polacy nie będą zmuszeni szukać gdzieś indziej przytułku? I to jest możliwem.

Ważniejszą zaś od tego wszystkich są następstwa tej wojny, tych świętych, olbrzymich nie tylko fizycznych, ale co godniejsze uwagi, moralnych zwycięstw pruskich. Może jedynie kula żelazna, uwiązana u nóg nowego potentata, która stanowiąc będą anektowane francuskie departamenty, bronić będzie innych nowego cesarstwa sąsiadów, może i tu się sprawdzi, że Francja nawet nieszczęściem swoim broni Europy, że la France se tue pour sauver l'Europe!

Pozwiliem sobie także w mych listach dawniejszych z samych początków wojny, gdy chodziło o to, by Austrija popełnić do czynu, wyrazić przekonanie, że na pobojowiskach Francji rozstrzegała się losy Austrii. Może byłam w błędzie, skwapliwość jednak, z jaką ci, którzy dziś rządzą Austrią, o względy Prus się starają, rozprawę w delegacji petersburskiej, mowy i noty hr. Beusta, grozy dzienników wiedeńskich i petersburskich, wszystko to świadczy, że chodzi dziś o pozyskanie względów wszechwładnego obecnie w Europie kanclerza niemieckiego, a czy podobną jest tu co innego jak prosty strach, może niedaleka przekoana przyszłość. Jeżeli pp. Beust, Andrassy i spółka myślą w pole wywieść hr. Bismarcka, to podobno nie na dobrą, ale na złą drogę. Strach nie najlepszym podobno bywa doradcą! Być jednak może — tak się przynajmniej pocieszać należy — że mezwicie, kierując skołataną nawa państwa węgiersko-austriackiego, wtajemniczeni są w plany kanclerza niemieckiego, że mają ręką, iż idąc z nim ręką w rękę ocalą monarchię; być może, że i nasi delegaci we wszystko są wtajemniczeni i przewidują, iż przymierze austro-pruskie przyniesie szczęście nie tylko Austrii lecz i Polsce, inaczej bowiem milczenia ich wytłumaczyć, a tem mniżej usprawiedliwić nie byłoby w stanie.

U nas w kraju nie ma pod względem gotującego się a może już i zawartego przymierza Austrii z Prusami zdania wyrobionego. Dzienniki bardzo ogólnie opinią swoją opinią, jedna tylko Dziennik Polski, jak zwykle, tak i w tej kwestyi nie obija n e w bawinę i wprost za przymierzem z Prusami przemawia. Może to za przedwcześnie, a co najmniej niekoniecznie politycznie ze strony pisma polskiego. My tylko takiego dla Austrii możemy życzyć przymierza, które dla Polski w następstwach swych przyniesie korzyść, a z góry przeciwnymi być winniśmy wszelkim aliansom o których możemy przypuszczać, że zagrażają naszej narodowości. A zjad grozi jej większe niebezpieczeństwo, czy od północnego wschodu, czy też od północnego zachodu? Okropnem jest istotnie nasze położenie. Ze wstrętem odwracamy się od Moskwy, a jednak zastanawiając się nad tem, co się stało, co się dzieje i co z porządku rzeczy dalej dzieć się prawdopodobnie będzie, obawiamy się, by się tego wstrętu pozbyć nam nie należało, a z drugiej z tego wybrać mniejsze. Argumenta po temu są nadzwyczaj liczne i silne, dobrze więc Austrii obliczyć się powinna, nim się zdecyduje na krok dla nas zubożny, bo te argumenta mogłyby trafić do naszego przekonania, tak jak już trafiły do przekonania Czechów i innych Słowian.

Chcemy iść z Austrią, ale tylko tak długo, jak długo mamy nadzieję, że ona pójdzie z nami, tylko tak długo, jak długo wspólny z nią mamy interes! O tem powinni dobrze wiedzieć w Wiedniu, i na to my sami zawsze pamiętać winniśmy. Powinni i o tem wiedzieć w Wiedniu, że Austrija jako państwo niemieckie, a choćby na wpół niemieckie ze stolicą w Wiedniu po upadku Francji, po wznesieniu się cesarstwa niemieckiego i zjednoczeniu Niemiec, nie ma już przyszłości.

Ci co quand même każą nam trzymać się Austrii, głoszą dziś, że o tem wszystkim wiedzą pp. Beust i Andrassy wyborne, że łączą się oni dla tego z Prusami, aby przy pomocy Prus uzyskać dla Austrii ziemie polskie od Moskwy jako wynagrodzenie za prowincje niemieckie, że przygotowawcze kroki względem przymierza z Prusami są demonstracją przeciw Moskwy, że u wet dymisja Potockiego jest taką demonstracją, gdyż p. Potocki głównym ręką był w gabinecie wiedeńskim zwolennikiem Moskwy, wszystkie te jednakże twierdzenia są podobno na domysłach tylko oparte i lepiej podobno ci liczą, którzy na Austrią nie liczą, którzy już od niej odwracają się.

Ajentów moskiewskich, propagandy moskiewskiej, na wet umizgów moskiewskich co nas nie ma się co Austrii obawiać, niebezpiecznym dla niej są własni jej mezwicie stanu, którzy ją już kilkakrotnie nad brzeg przepaści przywiedli, którzy sprawili już nie raz to, że najżyłszy z tej monarchii, a w skład jej wchodzące narody od niej odwracają się, którzy to sprawili, że zid wewnątrz najgłośniejszy pająk rozłożył, a największe jej istnieniu zewnątrz grozi niebezpieczeństwo. Przez więc z dotychczasową polowiczną, chwelną polityką, szczerze podając rękę tym ludom, którym na istnieniu i powodzeniu Austrii zależy, a jeżeli łączycie się z Prusami, więc czynicie to dla ocalenia monarchii, dla ratowania zagrożonej wolności i dla szczęścia narodów niemieckich, bo naród niemiecki Austrii nie potrzebuje. Co do Polaków zaś niech pamiętają tak w Wiedniu jak w Peszcie, że już i my winni, iż w polityce kierować się należy nie sympatjami lecz interesem, a główną zasadą być musi „do ut des.”

Z Sanktambli, 1 lutego.

(Uwagi nad obecnym położeniem Francji i co do przyszłego zachowania się posłów naszych na sejmie.)

A. Przedmiotem ogólnego zajęcia jest, rozumie się, upadek Paryża i pokój, który ma niebawem koniec po łożym krwawym zapasom. Przyczyny, które skłoniły rząd obrony narodowej do traktowania z panem Bismarckiem, nie wiemy, chociaż się ich domyślamy. Odpowiedzi wycieczki przez piątą, poznański, głównie z Polaków złożony korpus, do Mont Valérien odebrał Francuzom nadzieję wydobycia się z łańcuchów nieprzyjaciela kleszczów, zapasy żywności już się wyczerpywały, skoro zaś brakło odzyskać bohaterstwa, która jeszcze uratować mogła, nie zostawiało nic innego, jak ukorzyć się przed zwycięzcą i otworzyć mu bramy głodnej i zniszczonej stolicy.

Zdarzenie ogromnej wagi. Upadek Paryża jest upadkiem ogniska wolności europejskiej. Gdy orzechem niemieckim krew wydobycia zalała go, gdzież zabłądził drugie plimieniem równie silnym? zjad wychodził będą owe prądy burzliwe, które, przebiegając wszystkie

kraje, odżywały Europę i parły ją po drodze postępu?

Czy upokorzenie a właściwie powiedziawszy upadek Francji przeniesie centrum cywilizacji do Niemiec, czy też, jak przepowiadali filozofowie nasi, do Słowian? nie będziemy odgadywać. O tem tylko wspomniemy, co jest pewnem, że brak silnej, tam dającej Francji odbije się bodaj chwilowo we wszystkich stosunkach europejskich reakcyjnie; że góra, w nich pójdą nie zasady rewolucyj 1789 roku, ale zasady, które były następstwem rozwoju feodalnego.

Jak się następstwa upadku Paryża wyraża w kwestiach, które zajmują obecnie dyplomacya europejską, wkrótce się dowiemy, bo już dziś nie ulega wątpliwości, że rozwiązać się one według woli rządu berlińskiego. Rząd ten stał się potęgą, z którą nikt dzisiaj nie ośmieliłby się mierzyć. Zwycięstwo nad Francuzami zrobiło go panem losów Europy. Jeżeli niemi pokieruje „prawidłowie, jeżeli sprawiedliwość tak wyrazi się przedewszystkiem w sprawie Polaków, którzy dla tego odważnie piersi nadtawali, że spodziewali się zjad korzyści dla swęj narodowości; jeżeli powtarzamy odmiennym zostanie w Berlinie system zapatrywania się i postępowania sfer rządowych w sprawie polskiej, wtedy, ale wtedy tylko przeciwnicy jego będą musieli przynajmniej, że pokonał Francuzów nie tylko materialnie ale i moralnie, że odebrał im siły, które zwracali nadzieję wszystkich cierpiących i wszystkich pogrzebionych ku Francji.

Odmieniona sytuacja Europy wywołuje potrzebę odmiany w systemie działania Polaków. Mniemam, że nadzedł czas zastanowienia się: czy stanowisko poselstwa naszego na sejmach niemieckich powinno być nadal utrzymywane w dotychczasowej wyłączonej, która mu ani brać udziału w sprawach Polski się dotyczących, ani też łączyć się z żadnym stronnictwem sejmowem nie dozwalała? Nam się zdaje, że żywy udział we wszystkich sprawach, że zawarcie przymierza ze stronnictwem najwięcej zbliżonem poglądami swemi i zasadami do naszej reprezentacji, nie ubliżając bynajmniej jej charakterowi polskiemu, spowodowałyby nie jedną realną korzyść dla narodowości polskiej, liczącej pod zaborem pruskim 2,500,000 ludności.

W skutek przyjęcia traktatu wersalskiego przez sejm monarchijski Bawaria wcielona została do Niemiec. Fakt ten nie może dla nas pozostać obojętnym. Wprowadza bowiem do parlamentu niemieckiego żywioły nowe, liberalniejsze od północnych, zbliżone do nas sympatją i jednocią wiary. Zbliżenie się polskiej reprezentacji do bawarskiej i w ogóle południowej, może wytworzyć wraz z katolickimi północnych Niemiec posłami nowe stronnictwo w parlamencie niemieckim, któremu być może wypadnie w wielu razach rola decydująca. Stronnictwa tego działanie w kierunku decentralizacji federalistycznej może rzeczywistą oddać usługę wolności a dla naszej narodowości wyjednać uwzględnienie, o które naprzód kołataną do partii północnego i pruskiego sejmu.

W każdym razie ponieważ nie abstynencya, nie bierność i nie wyłączenie rozwija sprawy i kształci stosunki, ale żywa ruchliwość, działanie, zwracające się na każde pole, należy więc odmienić system parlamentarną kampanii i w spółce z sejmowymi sprzymierzeńcami atakować upór, który nie wieciez nie chce o zadosyuczynieniu żądaniom Polaków.

Ruchliwość naszych postów, nie zależnie od ich sukcesów parlamentarnych, będzie miała dobroczynny wpływ na stosunki nasze domowe, zmniejszy bowiem apatya, usunie gnuśność i obojętność dla spraw dobra publicznego, którą się mianowicie tak smutnie odznacza młode pokolenie. Wiele już dla tej samej korzyści warto, ażeby posłowie nasi wyszli z poważnej ale nie użytecznej wyłączonej oraz z majestatycznego milczenia i w myśli powyżej wyrażonej odmiennili plan sejmowego postępowania.

Teatr wojny.

A. Prusy i Niemcy.

O rokowaniach, jakie się odbywały pomiędzy dowódcami wojsk niemieckich po katastrofie Sedanach pod względem postępowania z stolicą francuską, tudzież o wpływach, które tak długo zwlekły bombardowanie Paryża, pisze wiedeński dziennik Neue Tageblatt co następuje:

Wojskowe otoczenie króla pruskiego bynajmniej nie było początkowo zgodne co do użycia środków, za pomocą którychby zdobyć można stolicę nieprzyjacielską. Moltke był zdania, że najlepszym będzie Paryż wcale nie oblegać, lecz nieznużoną jazdą niemiecką zburzyć wszystkie koleje żelazne, wielkie trakty o ile możności poprzecinać, z jedną częścią wojska z daleka obserwować Paryż, a resztę armii podzielić na ruchome kolumny, któreby przebiegały cały kraj aż po Loarę i kanał La Manche i przeszkadzały tworzeniu nowych oddziałów. Przeciwnie wtem wystąpił genialny generał szef sztabu 3 armii generał-porucznik Blumenthal, i rozwinął myśl osaczenia i ogłodzenia Paryża. Brak żywności i wewnętrzne niezgody zmuszą stolicę świata wkrótce do poddania się. Ten sam Blumenthal, który w roku 1866 podczas marszu Prusaków na Wiedeń potrafił przeprowadzić owe zmiany pierwsiastkowego planu, których skutkiem było zepchnięcie Benedeka do Węgier, ten sam i tym razem przeprowadził swój plan. Moltke zgodził się i postanowiono osaczyć Paryż celem ogłodzenia go. Armii księcia następcy tronu saskiego (gwardye, 4 korpus i korpus saski) poruczone osaczyć północną i wschodnią stronę Paryża, armii księcia następcy tronu pruskiego, która liczyła trzy całe korpusy armii i dwa po połowie, oddano front południowy i zachodni. Kiedy w dniu 19 września przednie wojska księcia następcy tronu zbliżyły się do pasma wzgórz pod Chatillon i Clamart, które wyżę, są położone nieśwórga, na których się znajdują cytadele Issy i Vanvres, zacepione zostały nagle od Francuzów. Był to korpus generała Vinoy, złożony po części z regularnych wojsk po części z gwardyi ruchomych, który wolnemu swemu posuwaniu się miał do zawdzięczenia, że nie walczył pod Sedanem i nie dostał się do niewoli. Lecz niemieckie wojska były jeszcze wtedy tak upojone zwycięstwem pod Sedanem, że prawie jednym atakiem nieprzyjaciela skłoniły do ucieczki. Śmiejąc się i śpiewając brali Bawarzy wzgórz pod Villejuif, obok nich Prusacy. W tym samym jeszcze dniu rozciągnęły się wojska księcia następcy tronu pruskiego po za St. Germain i po za Sekwaną, podając rękę oddziałom księcia następcy tronu saskiego, które wskazane sobie stanowiska bez walki zajęły; osaczenie Paryża dokonane zostało dnia 19 września.

Lecz Francuzi korzystali z czasu, który upłynął od bitew pod Metzem i Sedanem i około zaopatrzenia Paryża w żywność cesarski minister handlu, Clement Duvernois, ogromne położył zasługi. I po straceniu cesarstwa gorliwie zajmowano się zaprowiantowaniem.

Trochu i Dorian byli właściwie duszą obrony; niezmordowanie pracowali pierwszy z licznym sztabem oficerów inżynierii nad naprawą wałów, wzmocnieniem cytadel, wznesieniem fortyfikacji wysuniętych, podczas kiedy Dorian zajmował się wygotowaniem broni, mianowicie dział. Liczne koleje, które do Paryża wpadały, powiększyły jeszcze więcej ogromne zapasy żywności, jakie zawsze są w Paryżu nagromadzone. Gwardzistów ruchomych i rekrutów ściągano tysiącami z prowincji, słowem Paryż się doskonale przygotował na przyjęcie nieprzyjaciela. Jedyny tylko gruby błąd popełniono, zapomniano zburzyć wszystkie osady naokoło Paryża, których mieszkańcy do stolicy się schronili, niemiecka armia znalazła najpiękniejsze w całym świecie wile, pałace letnie i wile w których rozłożyła się obozem i znalazła kwatery! W obec tego uważać można było za namiętny frazes Gambetty groźenie Niemcom surowością zimy. — Niemcy znajdowali się pod dachem.

Dnia 23 uskuteczono pierwszą wycieczkę z Paryża. Trafnym wzrokiem spostrzegł Trochu, jak ogromne niebezpieczeństwo dla Paryża a mianowicie dla cytadel południowych było w tem, że Niemcy mieli w posiadaniu górujące wzgórze pod Chatillon i Clamart. Wycieczka udała się tylko częściowo, Niemcy, zacepieni przez trzy razy od nich przewyższające siły, utrzymali się prawie na całej pozycji w dniu 19 zdobytej. rokowania Favre'a z Bismarckiem w Ferrières spełżyły tymczasem na niczem, a świat mniemał, że sroga wojna zakipi oddał Paryżem.

Swat się mylił, bombardowanie nie rozpoczynało się. Niemcy nie mieli ani ciężkich dział ani potrzebnej amunicyi a francuska kolej wschodnią tamowała fortca Toul. Nareszcie i tę warowną zdobył wielki książę meklemburski i Strassburg poddął się w dniu 27 września, lecz nawet i wtedy, kiedy komunikacja kolejowa od niemieckiej granicy aż do Laguy pod Paryżem została przywrócona, ostrzeliwanie jeszcze się nie rozpoczynało. Okolice Paryża zupełnie były ogołocone z żywności a przedewszystkiem szło o wyżywienie armii oblegającej. Transporty żywności musiały przyjeżdżać pierwszestwo przed wszystkiemi innemi.

Paryż tymczasem powoli zaczął się przyzwyczajać do oblężenia. Za pomocą balonów i gołębi przynosił się ze światem. Trochu pilnie ćwiczył swych żołnierzy. Dnia 13 października wypadł znów z cytadeli południowych, ażeby zdobyć wzgórze pod Chatillon i Clamart, lecz bohaterki opór bawarskiej dywizji Butnera uniemożliwił ten zamiar. Dwa dni ryciel obładował von der Lann Orleans po dwudniowej bitwie, Werder zdobywał sobie drogę przez wyższe Wogezy a dnia 27 złożył Bazaine broni w Metz, podczas kiedy właśnie Thiers rokował z Bismarckiem o pokój. Z rozkazu Gambetty, który powziął myśl „prowadzenia wojny aż do noży“ zerwano układy. Październik przyniósł jeszcze straszną walkę na froncie północnym. Dnia 28 bowiem opanowali Francuzi wieś niedaleko Saint Denis Le Bourget a w dniu 30 zdobyła 2 dywizja gwardyi po nadzwyczaj morderczej walce osadę tę napowrót, przyczem sędziwy generał Budritzky z chorągwią w ręku prowadził wojska swe szturmem. Dnia 31 października wykonali w Paryżu czerwoni zamach, którego celem było w miejsce rządu ustanowić „gminę“; wicherzyciele jednakże nie wykonali swego planu, ponieważ gwardya ruchoma pozostała wierna rządowi. Listopad przeszedł dość spokojnie, jedne małe wycieczki przerywały ciszę. Paryż miał oczy zwrócone ku Południowi i oczekiwał przybycia armii nadmońskich, która dnia 10 von der Tanna pobita i dnia 11 Orleans obładowała. Lecz Aurelles nie posuwał się, Trochu nie robił wycieczek a Moltke wyczekiwał.

Wielki park oblężniczy był w pierwszych dniach listopada dosyć kompletny i ostrzeliwanie mogło się było rozpocząć; lecz ter z wpływ kobiecej stanął temu na przeszkodzie. Królowa Wiktoryja wstąpiła się za uciśnionem miastem, w podobnym duchu z nią przemawiały i pisały królowa Augusta i księżna następczyni tronu, która pozyskała dla swego zdania swego męża. Generał Blumenthal potrafił wynaleść formułę wojskową, którąby pozwoliła na przychilenie się do życzeń tych wysokich osobistości, — słowem, Paryż nie tomarowano.

W końcu tego miesiąca — zyt późno — wyruszyła armia nadmońska, lecz w dniu 28 listopada została odpartą pod Beaulieu Rolande. Trochu, który poządlwie wyglądał zbliżających się przeciwnych strażyc kolumn francuskich, wykonał teraz ze swej strony atak. Dnia 29 przedsięwziął wycieczkę przeciwko stanowiskom szlaskiego korpusu armii, którą łatwo odparto, a dnia 1 grudnia uderzył w 90,000 pod generałem Ducrot na pozycje Wyrtemberczyków i Saków pomiędzy Sekwaną a Marną i wypędził tychże z wsi Champigny, Brie i Villiers. Część pomorskiego korpusu armii, którą już na kilka dni przed podaniem się Metz do głównej kwatery ściągnięto, i część szlaskiego korpusu wzięły udział w walce i odebrały w tym dniu i nazajutrz początkowo stracone pozycje. Straty Niemców w walkach tych wynosiły około 5000 ludzi, lecz ustawianie przebiecia się odparto, a to było główną rzeczą. Lubo w Paryżu walki te obchodzono jako zwycięstwo, rzeczywiscie jednak poniesiono wielkie straty.

Teraz jednakże stronnictwo „strzelaczy“ otrzymało przewagę, Bismarck i Moltke połączyli się z niem, a mianowicie energicznie za bombardowaniem przemawiał książę następcy tronu saskiego. Oświadczając, że żyje jego żołnierz jest mu droższe, niż wiekowe skarby „stolicy świata“ i że serdecznie mu się sprzyrzyły psychologiczno-fizjologiczne badania głównej kwatery. Książę następca Albert prosił o pozwolenie ostrzeliwania szaniec w Mont Avron, które twrzyły zawsze twarzą bramę wycieczkową przeciwko Sason; pozwolenie to udzielono i wzięto się energicznie do budowy baterii oblężniczych na froncie południowym i wschodnim. Książę H. Lannche kierował pracami artyerji m. Mont Avron bombardowano i wzięto go w kilka dni, b. p. średnio potem rozpoczęło się energicznie ost zehwanie frontu południowego, Issy, Vanvres, Bicêtre, Montrouge i wkrótce rozszerzało się morze ognia także na Północ; Saint Denis również bombardowano. Jaki skutek wywarła niemiecka artylerja, dotąd ni wiemy, lecz tyle jest pewną, że niemieckie działa sigęły aż wewnątrz Paryża; granaty padały w ogrodzie Luksenburgskim, wielkie składy wu Bercy spaliły się, w okolicy domu inwalidów wybuchły pożary.

Później wojskowe zbliżyło się do katastrofy. Do strachu ostrzeliwania, które z każdą godziną stawało się, dotkliwszym przyłączyły się strach przed zbliżającą się wojną domową. Trochu stracił zupełnie o ludzi, oraz gwałtownie parli czerwoni, ostatnia wielka wycieczka z Mont-Valérien przeciwko stanowiskom 5 korpusu, przedsięwzięta wbrew woli Trochu, skończyła się ogromną klęską. Wszystkie armie, dążące na odsiecz zostały pobite. Faidherbe zaś dwie się zdołał saryc za murami Lille. Chasy miał już tylko trum ludu z flintami, a nie armię, Roye nie ośmielił o uścić Havru, Bourbakiego armia, otoczona i parta ku granicy szwajcarskiej,

oczekiwała drugiego Sedanu. Do tego szalone powstanie dnia 22, które pokazało paryskim obywatelom, czego się spodziewać mogli, gdyby czerwoni chcieli tylko na krótki czas, do władzy doszli... W obec tego wszystkiego dopiero kapitulował Paryż pod warunkami, które nie mogły być honorowszemi wśród takich okoliczności.

B. Francya.

* Times otrzymał od swego korespondenta następujące szczegóły o pierwszych rokowaniach, dotyczących kapitulacji Paryża:

Wersal (główna kwatery księcia następcy tronu), 24 stycznia.

Wczoraj rano uwiadomił p. Jules Favre listownie p. Odon Russell, iż zmuszony jest z żalem wyrzec się uczestniczenia w konferencji londyńskiej. Parlamentarysta francuski, który list ten przywiózł do Wersalu, musiał, jak się zdaje, przysiąc także pismo pana Favre do hr. Bismarcka, donoszące o zamiarze francuskiego ministra przybycia do głównej kwatery pruskiej celem układów o kapitulacji Paryża.

Przedtę byłbym uwiarył w przybycie dotąd księcia Wales lub cara rosyjskiego niż pana Favre. A przecież przekonałem się wnet naocznie o jego pobycie w Wersalu. Miał on przybyć dziś w nocy z Paryża przez Sèvres czy przez Clamart. Natychmiast zaprowadzono go do hr. Bismarcka, z którym dłuższy czas rozmawiał. Następnie udał się do apartamentów przysposobionych dlań w pomieszkaniu dyrektora policji p. Stieberta a p. Bismarck pospieszył do cesarza, gdzie późno w noc trwała narada. Nazajutrz rano tj. dzisiaj, znów się odbyła w kwatery cesarskiej wielka narada, poczem hr. Bismarck odwiedził pana Favre i przez kilka godzin z nim konferował. O godzinie 3 po południu wyjechał p. Favre pojazdem zamkniętym z Wersalu, a hr. Bismarck, kazawszy okuliacz wierzchowca, pospieszył za nim i galopując przy drzwiczkach powozu, odprowadził w ten sposób swego francuskiego koleżę aż do forpocz pruskiej.

KAPITULACJA PARYŻA.

* Staatsanzeiger pruski ogłasza konwencję zawartą na dniu 28 z. m. pomiędzy panami hr. Bismarckiem i Jules Favre. Brzmi ona w przekładzie z francuskiego oryginału jak następuje:

Konwencja.

Pomiędzy p. hr. Bismarckiem, kanclerzem Związku niemieckiego, występującym w imieniu Naj. Cesarza niemieckiego, króla pruskiego, a panem Jules Favre, ministrem spraw zagranicznych rządu obrony narodowej, zaopatrzonym w odpowiednie pełnomocnictwa, zawarta została konwencja następująca:

Art. 1. Ogólne zawieszenie broni na całej linii działań wojennych armii niemieckich i francuskich rozpocznie się dla Paryża natychmiast, a w departamentach za dni trzy. Zawieszenie broni trwać będzie 21 dni, licząc od dnia dzisiejszego, tak, iż w razie gdyby nie było odnowienia, skończy się wszędzie 19-go lutego w południe.

Armie wojujące zachowają swe odnośne stanowiska, rozdzielone linią demarkacyjną. Linią ta pocznie się w Pont l'Évêque w departamencie Calvados, pójdzie przez Liguères na północ zachód do departamentu Mayenne pomiędzy Briouet i Fromental; do departamentu Mayenne w Liguères, pójdzie dalej granicą, która rozdziela ten departament od departamentu l'Orne i Sarthe aż na północ do Morannes, pozostawiając w rękę niemieckiemu departamenty Sarthe, l'Indre et Loire, Loire et Cher, Loiret, Yonne aż do punktu, gdzie na zachód od Quarré les Tombes stykają się departamenty Cote d'Or, Nièvre i Yonne. Od tego punktu linia chwilowo zawieszona, dopóki strony wojujące nie będą zadowolone o sytuacji obecnej działań wojennych w departamentach Cote d'Or, Doubs i Jura. W każdym razie przetrnie ona ziemie tworzące rzeczony trzy departamenty w ten sposób, że położone na północy departamenty pozostaną zajęte przez Niemców, podczas gdy armia francuska zajmie departamenty południowe.

Departamenty du Nord i Pas de Calais, twierdza Giret i Langres wraz z otaczającymi je na 10 kilometrów okolicami, oraz półwysep Hawski aż do linii pociągowej z Etretat w kierunku Saint Romain, będą wolne od okupacji niemieckiej. Obie armie wojujące i ich przednie strażnice trzymać się będą najmiej w odległości 10 kilometrów od linii rozdzielającej ich stanowiska.

Każda z obu armii zastrzega sobie prawo władzy w zajmowanych przez siebie ziemiach i używania ku temu celowi odpowiednich środków.

Zawieszenie broni rozciąga się także na siły morskie stron obu, przyjmując potudnak Duniecki za linię demarkacyjną, na wschód od której trzymać się będzie flota francuska, na zachód zaś udają się wszystkie okręty wojenne niemieckie, znajdujące się na wodach Zachodu, skoro tylko zostaną zawiadomione. Zdobycze, jakiego by mogły mieć niejedno po zawarciu niniejszego układu, a przeto zawiadomieniem o zawieszeniu broni, oraz jęczy, którzy z obu stron byli wzięci do niewoli w uściskach w tym czasie, zaszytych, będą zwroćni — operacje wojenne w departamentach Doubs, Jura i Cote d'Or, oraz oblężenie Belfortu trwać będą dalej bez względu na zawieszenie broni aż do chwili, w której za wspólnym porozumieniem późniejszym nastąpi pociągnięcie linii demarkacyjnej w wymienionych departamentach.

Art. 2. Zawarcie wczorajszego zawieszenia broni ma na celu dozwoleń rządu obrony narodowej zwołać zgromadzenie z wolnych wyborów powstałe, czy wojna ma być nadal prowadzona, lub pod jakimi warunkami ma być zawarty pokój.

Zgromadzenie to zwołuje się w Bordesux.

Dowódzcy oddziałów niemieckich poczynią wszelkie ułatwienia celem odbycia się wyborów i zgromadzenia wybranych posłów.

Art. 3. Władza wojskowa francuska wyda natychmiast armii niemieckiej wszystkie forty, tworzące pas obronny na okół Paryża, oraz znajdujący się w nich materiał wojenny. Gminy i domostwa znajdujące się na zewnątrz tego pasa lub pomiędzy fortami, mogą być zajęte przez wojska niemieckie aż do linii, którą obustronnie komisarze wojskowi oznaczą. Pasa, pozostającego częściowo pomiędzy tą linią a obronnym wałem miasta Paryża nie wolno obu armiom zajmować. Sposób wydania fortów i oznaczenia wzmiankowanej linii będzie przedmiotem osobnego protokołu, który do niniejszej konwencji dołączy się.

Art. 4. W czasie trwania zawieszenia broni nie wejdzie armia niemiecka do miasta Paryża.

Art. 5. Wal opasujący będzie rozbrojony z dział, których potrzeby i przyrzady będą oddawane do fortów wskazanych przez komisarzy armii niemieckiej.

Art. 6. Żołęgi (wojsko liniowe, gwardya ruchoma i marynarze) fortów paryskich i miasta stają się jeńcami wojennymi z wyjątkiem dywizji z 2,000 ludzi, których władza wojskowa zatrzyma do służby wewnętrznej.

Wojska wzięte do niewoli złożą broń na miejscach wskazanych i doręczą ją według zwyczajów wyznaczonych do tego komisarzom; wojska pozostaną wewnątrz miasta, którego bram nie wolno im przekroczyć w czasie zawieszenia broni. Władze francuskie winne czuwać nad tem, by wojska liniowe i gwardya ruchoma pozostały zgromadzone wewnątrz miasta.

Spis oficerów wojsk w niewoli będzie wręczony władzom niemieckim.

Po upływie zawieszenia broni zobowiązane są wojska armii, zamkniętej w Paryżu, oddać się do niewoli niemieckiej, w razie gdyby pokój dotąd nie został zawarty.

Oficerowie w niewoli zatrzymują broń swą.

Art. 7. Gwardya narodowa zatrzymuje broń i zobowiązana jest do czuwania nad Paryżem i utrzymywania porządku. Również zatrzymają broń żandarmerja i wojska żywane do służby miejskiej, jak gwardya republikańska, celnicy i pompierzy, których to wojsk liczba nie przekroczy wszakże liczby 500 ludzi.

Wszystkie oddziały francuskie zostaną rozwiązane rozkazem rządu francuskiego.

Art. 8. Natychmiast po podpisaniu niniejszego aktu i przed zajęciem fortów poczynią naczelny wódz armii niemieckiej wszelkie ułatwienia komisarzom rządu francuskiego, którzy się udadzą do departamentów lub za granicę celem przysposobienia dostawy żywności i wprowadzenia jej do miasta.

Art. 9. Po wydaniu fortów i rozbrojeniu wału opasującego, stosownie do art. 5 i 6, dostawa żywności dla Paryża (dłubac się będzie z wszelką swobodą tak za pomocą dróg żelaznych, jak i rzecznych).

Zapawo przetrzymanych na zaopatrzenie Paryża nie wolno czerpać z ziem zajętych przez wojska niemieckie a rząd francuski zobowiązuje się do czerpania ich po za linią demarkacyjną otaczającą armie niemieckie, gdyby dowódcy ich nie postanowili przeciwnie.

Art. 10. Każda osoba pragnąca opuścić miasto Paryż winna być zaopatrzona w regularne upoważnienie wojskowej władzy francuskiej, oraz w wizę forpocz niemieckiej. Pozwolenia takie będą udzielone z urzędu kładatkom deputacyi udających się na prowincję i posłom zgromadzenia.

Cyrkulacja osób, opatrzonej w pozwolenie, dozwolą jest tylko od godziny 6 rano do godziny 6 wieczorem.

Art. 11. Miasto Paryż zapłaci kontrybucją wojenną w liczbie 200 milionów franków, których wypłata nastąpić musi przed 15 dniem zawieszenia broni. Sposób wypłaty oznaczy komisja mieszana niemiecka i francuska.

Art. 12. W czasie zawieszenia broni nie będzie nic wziętym z funduszy publicznych, które mogą służyć za rękojmią pokrycia kosztów wojennych.

Art. 13. W czasie zawieszenia broni zabronione są przywóz do Paryża broni, amunicji i środków do fabrykacji jej służących.

Art. 14. Wymiana jeńców, zabranych od początku wojny aż dotąd przez armie francuskie nastąpi bezzwłocznie. W tym celu zioła władze francuskie w jak najkrótszym czasie imienne spisy jeńców niemieckich wladzom wojskowym niemieckim w Amiens, Le Mans, Orléans i Vesoul. Wydanie jeńców niemieckich nastąpi w punktach o ile możliwości bliskich granicy. W tych samych punktach wydawać władze niemieckie wladzom francuskim także w jak najkrótszym czasie równą liczbę jeńców francuskich w randze odpowiedniej.

Wymiana rozciąga się i na jeńców z stanu cywilnego, jak kapitanów okrętów niemieckiej marynarki kupieckiej i na francuskich zakładników internowanych w Niemczech.

Art. 15. Urządzone będzie służba pocztowa dla przesyłki listów nie zapieczętowanych pomiędzy Paryżem a departamentami za pośrednictwem głównej kwatery w Wersalu.

Powyzszą konwencję stwierdzili obecni swemi podpisami i pieczęciami.

Dan w Wersalu, 28 stycznia 1871.

Bismarck.

Favre.

PRUSY.

* Berlin, 3 lutego. Izba poselska odbyła dziś dwudzieste posiedzenie plenarne pod łaską marszałka Forckenbecka. Ze strony rządu był na nim obecny minister wyznań Mühlner i komisarze rządowi tajni radcy Stiehl, de la Croix i Wolff. Izba postanowiła nasamprzód załatwić przez końcowe obrady wniosek postów Leskera i Miquela o niezwłoczne zniesienie istniejącego jeszcze w niektórych okolicach Niemiec stanu wojennego a to ze względu na nadchodzące wybory do parlamentu Rzeszy niemieckiej. — Następnie zdawał marszałek Forckenbeck sprawę z przyjęcia deputacyi adresowej w Wersalu. Na posłuchaniu u JCKMości posili marszałek Forckenbeck o pozwolenie odczytania adresu, a po udzieleniu mu tegoż odczytał go i wręczył następnie JCKMości, który nań odpowiedział w streszczeniu co następuje: „Proszę panów podziękować izbie poselskiej za nadesłany Mi adres. Dożyliśmy ogromnych i wspólnych wypadków, skutkiem których ja, wezwany przez niemieckich księży i wolne miasta, uczulem się spowodowanym do przyjęcia godności niemieckiego cesarza. Sądzę, iż powinienem wysłuchać tego głosu, i błagam Boga, aby Mnie i Moim następcom było dozwolonym z nowopowstałego cesarstwa zrobić pań two kwiaty, silne, a przeciwko pokole. Mimo, że w tej chwili wszelka jest nadzieja, iż ukończoną zostanie ciężka walka, do której zmuszone zostały Niemcy przez nieczym nieusprawiedliwioną zaczepkę niespokojnego sąsiada, to przecież zauważyć muszę, że to jest do dziś tylko nadzieja, i że, być może, uaród jeszcze wielkie ofiary ponieść będzie musiał, jeżeli walka dalej będzie prowadzona. Dzielność armii, tużież ofiarność nar du są wyższe nad wszelką pochwałą i wspominać o nich jedynie z głębokim wzruszeniem. Bądźcie, panowie, w duchu tym tożsamym nymch myśli w izbie poselskiej.“ Na wniosek marszałka izba, powstawszy z miejsc, wniosła trzykrotnie okrzyk: „JCKMość, cesarz niemiecki, nasz Najmilszyszy Król i Pan, niech żyje!“ — W końcu obrad wala izba nad przekażaniem administracyi i dozoru nad szkołami elementarnymi w Hanowerskim urzędem starościńskim i pr. wincyonalnemu kolegium szkolnemu.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się dziś o godzinie 2 z południa w pokoju ministerjalnym izby poselskiej na naradę pod przewodnictwem ministra handlu, hr. Itznpfiza. — Minister robót publicznych wyjechał w tych dniach do Wersalu w interesie francuskich kolei żelaznych.

Nadzwyczajnego profesora przy tutejszej wyszchoicy, doktora E. Mansdorffera, powołano jako zwyczajnego profesora historii do uniwersytetu w Gryfi.

Dziś wydany numer (3) Zbiór Praw ogłasza budżet państwa na rok 1871, potwierdzony przez króla pod dniem 29 stycznia w Wersalu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 2 lutego. Donosiliśmy wczoraj o wycieczce prezesa ministerstwa przedlitawskiego hr. Potockiego do Pesztu a dziś przychodzi nam już znowu zaznaczyć, że wycieczkę tę łączą tu z przesileniem ministerjalnym, zawsze jeszcze na załatwienie czekającym, podając najrozmaitsze kombinacje ministerjalne. W obec tego jednak zachować należy jak największą pościągłość, gdyż dotychczas przekonywano się zawsze, że, ile razy hr. Potocki jeździł na dwór cesarski do Budy, łączono to jego wycieczkę z przesileniem ministerjalnym a każdą razą bez żadnego powodu. Presse tutejsza otrzymuje zresztą z Pesztu ze strony dobrze zwykle, jak twierdzi, poinformowanej wiadomości, że koła decydujące — otoczenie samego monarchy — uznają wprawdzie konieczność rozwiązania tej kwestyi, lecz że takowa nie jest jeszcze postawiona na porządku dziennym i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero po zamknięciu posiedzeń delegacyi załatwioną zostanie. „Jeżeliby kto — pisze korespondent do Presse — miał twierdzić dzisiaj, że wie jako tako, ku której stronie zwróci się oko, jedynie decydujący, to stałby się winnym w tej przynajmniej jeszcze godzinie, świadomego lub bezwiednego kłamstwa.“

W obec powyższych niewątpliwych wiadomości warto jednak dla charakteryzowania panujących w łonie delegacyi uosobień przytoczyć, że, wedle doniesienia peszteńskiego korespondenta téż Presse obiega tam pogłoska, że dopiero po zakończeniu posiedzeń delegacyi zawiązane zostaną rokowania rzeczywiste z członkami stronnictwa konstytucyjnego co do wstąpienia ich do gabinetu nowego; że przedłożono już cesarzowi projekt, mający jednak uwzględnić w tej mierze nie tylko siły parlamentarne lecz i urzędników. Wedle tego więc miałyby na myśli utworzenie ministerstwa koalicyjnego. Czy się stronnictwo konstytucyjne na to zgodzi, ma być jeszcze wątpliwym; w kołach decydujących ma owszem przeważać zapatrywanie, że na wezwanie ewentualne o wstąpienie do gabinetu takiego odpowiedzieć należy odmownie, dopóki nie dane były rękojmię co do jego trwałości. Koła te bowiem zamyslały wypracować zupełny program rządowy i od przyjęcia jego przez cesarza uczynić zależnym wstąpienie do gabinetu. W wygotowaniu tego programu ma podobno p. dr. Herbst wzięść udział przeważny.

Co do wycieczki zaś hr. Potockiego na dwór cesarski do Pesztu ma ona stać w związku ze sprawami administracyjnymi ministerstwa spraw zewnętrznych i wojny, we względzie których i głos prezesa ministerstwa przedlitawskiego ma decydować. Chodzi tu podobno głównie o skreślenie przez obie delegacye w budżecie tych ministerstw sumy. Prócz tego mają się pomiędzy członkami ministerstwa obecnymi w Peszcie toczyć obrady nad sprawami zagranicznymi a obok nich i nad położeniem w Rumunii. Zamiar bowiem księcia Karola oddania się życiu prywatnemu, jeżeliby nie zdołał za przyzwoleniem mocarstw opiekuńczych zmienić wewnętrznego stanu kraju, jest niewątpliwym, choć nikt jeszcze nie wie, jak się rzeczy rozwiną.

W roku 1873 ma się w Wiedniu odbyć wystawa powszechna. Odnosny projekt rządowy już wygotowany ma być przedłożony radzie państwa, a komisya centralna zamianowana zostanie, skoro kapitulacja Paryża dozwoli zamkniętemu w nim baronowi Schwarzw, stojącemu na czele owej komisji, wrócić do Wiednia.

Sławny profesor dr. Skoda powołany został telegrafem do ciępięcego już od dawna ministra węgierskiego barona J. Eötvös. Franciszek Koszut, starszy syn Ludwika Koszuta, zapadł w Turynie ciężko na zdrowiu.

Telegramy.

Bern, 2 lutego. (Prywatny telegram Berliner Börsen Ztg.). Francuzi nie chcieli początkowo składować broni na granicy, w końcu atoli się poddali. Do Neuenburga weszło 10 tysięcy ludzi. Od Morteau przybywają do Szwajcaryi znaczne masy żołnierzy, od Verrières wielkie transporty rannych.

Brussels, 2 lutego. (Prywatny telegram Berliner Börsen Ztg.). Cesarz niemiecki zwiędził wczoraj cytafelę Mont Valérien.

London, 2 lutego. (Prywatny telegram Berl. Börsen Ztg.). Times twierdzi, że zna niemieckie warunki pokojowe i piewdai, że przewyższają one wszelkie oczekiwania. Żądania pieniężne mają być niezmiernie, odstąpienia terytorjalne dla Europy niepokojące. Linią Wogezów wystarczałaby, lecz Prusy wymagają nadto Pondichéry, francuskiej posiadłości w Wschodnich Indiach. — Daily News nie chce wierzyć w warunki podane przez Times; spodziewano się, iż żądaniem będzie odstąpienia terytorjalne, lecz żądane odstąpienie Pondichéry w połączeniu z domaganiem się, ażeby wiele okrętów wydano, a oprócz tego ogromna suma za koszty wojenne uprawniałyby rząd w Bordeaux do podjęcia na nowo walki. Jeżeli Niemcy trwać będą przy żądaniu posiadłości w Indiach Wschodnich, natenczas polną i Belgią i Holandją. — Standard jeszcze bardziej się oburza i nazywa warunek dotyczący Indji Wschodnich szaleństwem. — Wybory w Paryżu do konstytuanty zapewne się odbędą już w przyszłą Niedzielę.

Bordeaux, 2 lutego. (Droga pośrednia). Jener i Mazave przesłał rządowi następującą depeszę: Bourges, 1 lutego, godzina 2 1/2 po południu. Nie mogę uwierzyć w Waszą depeszę. Jeżeli ustąpimy z departamentów Loire i Cher, natenczas nieprzyjaciel stać będzie pod murami Bourges. Sądzę, iż mamy prawo żądać, ażebyśmy pozostawili nieprzyjacielowi jedynie kraj do La Ferté lub co najwyżej do La Motte-Beuvron, a w departamencie Loiret tylko do Jargeau. Czy mam oczekiwać innych rozkazów, ażeby cofnąć wojska i aż do jakiej odległości od umówionej linii demarkacyjnej? — Z Hawru przesłał Loysel pod dniem 1 lutego do rządu następującą depeszę: Żądam objaśnienia. Oznaczony linii demarkacyjnej nie mogę uważać za prawdziwą, gdyż w takim razie Prusacy obsadziliby porty, do których nasze okręty krążące po morzu wyrywają, a to jest niedozwolone. Ważni co do Paryża są okropne. Ja się nie cofnę, jeżeli nie otrzymam do tego wyraźnego rozkazu.

Bordeaux, 2 lutego. (Droga pośrednia). Gambetta podaje w gazetach wiadomości o ostatnich operacjach armii wschodniej. Kiedy zawiadomiono delegacyę o zawarciu zawieszenia broni, odbył się podwójny ruch strategiczny. Podczas kiedy z jednej strony armia wschodnia się cofała, rozpoczął z drugiej strony Garibaldi, którego armia wzrosła do 50,000, siłą dywersyj na tyłach nieprzyjaciela, skierowawszy się ku Dole i borowi Chaux. Gdyby ruch ten równie szczęśliwie do końca został wykonany, jak był rozpoczęty, natenczas wojska pruskie, wzięte w dwa ognie, łatwo by się znalazły mogły w krytycznym położeniu. W tej chwili zaprzestala armia wschodnia swy h ruchów i Garibaldi był zmuszony zatrzymać się o 3 kilometry od Dole, które prawie całkiem było od nieprzyjaciela opuszczone. W dwóch następnych dniach, podczas kiedy francuscy jenerałowie z nieprzyjacielem się ukłacali, ażeby usunąć rzekome nieporozumienie, nieprzyjaciel nie ustawał w marszu, wysłał znaczne posiłki przeciwko Garibaldiemu, obsadził wszystkie pozycje i w ten sposób uniemożliwił francuskiej armii przeprowadzenie dalej powziętego planu. Kiedy się dowiedziano o prawdziwej treści konwencji, Garibaldi był zmuszony opuścić Dijon i cofnąć się na Maçon a armia wschodnia i rzekę granicę szwajcarską, z wyjątkiem 24 korpusu armii, który lewe skrzydło tworzył i który zdołał się jeszcze uratować przed pośięgiem nieprzyjaciela.

Bordeaux, 1 lutego. (Droga pośrednia). Jules Simon i Lavertujon przybyli tu.

London, 3 lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Z Wersalu donoszą pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

London, 3-go lutego. Times donoszą z Wersalu pod dniem 2 lutego, że Favre nie przybędzie na konferencyę do Londynu i nie poszle też żadnego zastępcy. — Główna kwatery księcia Fryderyka Karola została przeniesioną do Tours.

Wiedeń, 3 lutego. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.). W prasie rozpowszechnioną jest pogłoska, że książę rumuński Karól już odjechał. Z innej strony zającają, że w Bukareszcie robią przygotowania do plebisytu dla zniesienia konstytucyi.

Brussels, 3 lutego. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.). Jenerał Chanzy przyjął rozejm dla armii pod jego dowództwem się znajdującą.

Bordeaux, 2 lutego. (Droga pośrednia). Wybory do konstytuanty odbędą się w Paryżu już dnia 5 b. m. w departamentach w środę dnia 8. Konstytuantą zbirze się w Bordeaux dnia 12 b. m.

Ostatnie telegramy.

London, 4 lutego. Z Wersalu donoszą z dnia wczorajszego: Delegacya rządu w Bordeaux w piśmie z dnia 31 stycznia, rozpisującym wybory, odebrała prawo wybieralności wszystkim byłym ministrom, radcom stanu, senatorom, prefektom i kandydatom rządowym. W rokowania pomiędzy hr. Bismarckiem a panem Favrem szczególne przypisywano znaczenie wolności wyborów a czego żywym wyrazem jest artykuł 2 konwencji (Assemblée librement élue), tak że wydane są mowolnie w Bordeaux ograniczenia jako przedwne traktatowi uznane być nie mogą. Dekret wyborów paryski z dnia 28 stycznia uważany będzie jako jedynie odpowiedni rokowaniom.

Wersal, 4 lutego. Według doniesień z Londynu i Bordeaux są pogłoski, jakoby Niemcy w warunkach pokoju stawiali odstąpienie Lotaryi, Pondichéry i 20 pancerników, całkiem bezpodstawne. Alzacya i Metz nie będą wszakże wydane Francji. Co do kontrybucyi, żądano w początkach listopada od pana Thiers 4 miliardów; odtąd zapewne podwoiła się ta liczba.

Bordeaux, 2 lutego. Następujące dzienniki ogłaszają protest przeciw dekretovi delegacyi rządowej z dnia 31 zm. w Bordeaux przeciw wykluczeniu z prawa wyboru pewnych osób: Liberté, Patrie, Français, France, Constitutionnel, Union, Gazette Universelle, Courrier de Gironde, Journal de Bordeaux, Gayenne. W proteście tym powiedziano, że redakcyje rzeczonych dzienników zanim go ogłosiły, uważały za obowiązek wysłać 3 delegatów do p. Simona z zapytaniem, czy nie istnieje inny dekret rządowy paryskiego w sprawie wyborów, zamieszczony w Journal officiel. P. Simon odpowiedział, że dekret taki wydany został rzeczywiście na dniu 28 stycznia za zgodą wszystkich członków rządu. W nim usunięto zastrzeżenie co do prawa wyboru, zatrzymując je tylko względem prefektów, którzy nie mogą być wybierani w rządzone przez siebie departamentach. Jednocześnie oświadczył p. Simon, że pragnie utrzymać dekret rządowy paryskiego. W obec tego oświadczenia, do ogłoszenia którego p. Simon delegatów upoważnił, spodziewają się dzienniki wzywać wymienione, iż dekret rządu paryskiego w sprawie wyborów ściśle będzie wykonany.

Bordeaux, 3 stycznia. P. Simon otrzymał 31 zm. list żelazny i tego samego dnia o godzinie 5 rano wyjechał do Bordeaux, dokąd przybywszy udał się natychmiast na naradę członków delegacyi, która trwała aż do godziny 4 po południu. P. Simon przedstawił swym kolegom stan rzeczy. Nazajutrz odbyła się druga narada.

Bordeaux, 2 lutego. Następujące dzienniki ogłaszają protest przeciw dekretovi delegacyi rządowej z dnia 31 zm. w Bordeaux przeciw wykluczeniu z prawa wyboru pewnych osób: Liberté, Patrie, Français, France, Constitutionnel, Union, Gazette Universelle, Courrier de Gironde, Journal de Bordeaux, Gayenne. W proteście tym powiedziano, że redakcyje rzeczonych dzienników zanim go ogłosiły, uważały za obowiązek wysłać 3 delegatów do p. Simona z zapytaniem, czy nie istnieje inny dekret rządowy paryskiego w sprawie wyborów, zamieszczony w Journal officiel. P. Simon odpowiedział, że dekret taki wydany został rzeczywiście na dniu 28 stycznia za zgodą wszystkich członków rządu. W nim usunięto zastrzeżenie co do prawa wyboru, zatrzymując je tylko względem prefektów, którzy nie mogą być wybierani w rządzone przez siebie departamentach. Jednocześnie oświadczył p. Simon, że pragnie utrzymać dekret rządowy paryskiego. W obec tego oświadczenia, do ogłoszenia którego p. Simon delegatów upoważnił, spodziewają się dzienniki wzywać wymienione, iż dekret rządu paryskiego w sprawie wyborów ściśle będzie wykonany.

Bordeaux, 3 stycznia. P. Simon otrzymał 31 zm. list żelazny i tego samego dnia o godzinie 5 rano wyjechał do Bordeaux, dokąd przybywszy udał się natychmiast na naradę członków delegacyi, która trwała aż do godziny 4 po południu

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 5 lutego Agnuszka panny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38, zachód o godzinie 5 minut 51.
Pełnia dnia 5 lutego o godz. 3 po południu.
Dnia 5 lutego 1889 synod w Krakowie. — 1657 uchwała sejmowa względem powiększenia wojska kwarcianego.
Poutrze, w niedzielę dnia 6 lutego Doroty panny i męczennicy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 36, zachód o godzinie 5 minut 53.
Dnia 6 lutego 1296 zabicia w Rogoźnie Przemysła.
1589 Polacy ustępują z pod Pskowa. — 1633 koronacja Władysława IV. — 1831 manifest Mikołaja z powodu detronizacji.

— * **Piszą nam:**
(y) **Od Kostrzyna, 1 lutego.** W przeszłym tygodniu mieliśmy w okolicy Kostrzyna aż trzy pożary. Pierwszy we wsi Kleszczewie, gdzie spalił się właściciel p. Keller dom komorniczy — czworak, — przyczem pięć osób bardzo się poparzyło, lecz jest nadzieja, że powrócą do zdrowia. Przyczyna pożaru tego jest nieostrożność obchodzenia się z ogniem podobno. Dwa drugie pożary były we wsi Czerlinku; oba razy palili się zabudowania gospodarza Małeckiego, zostającego obecnie w wojaku. Pierwszym razem spalił się dom mieszkalny, drugi potem stajnia z sianem. Jakim sposobem powstał pierwszy ogień w Czerlinku, dotąd wiadomo, o drugim mówią, że powstał w szopie, do której poznaczono popalone, a podobno niepopalone belki i drzewo z ognia poprzedniego. Dość często donoszą w pismach publicznych z różnych stron o poparzeniu i spaleniu się dzieci, porzuconych w domu bez opieki. W krótkim czasie było w okolicy naszej pięć przypadków poparzenia się dzieci, z których dwa nawet śmierć za sobą pociągnęły. — Także mieliśmy pod koniec ostatnich mroźów dwa przypadki śmierci przez zmarnienie. Śniegi u nas bardzo wielkie, starzy nawet ludzie twierdzą, że podobnych nie pamiętają. Wszystkie drogi i zwirowy w okolicy tak wysoko zaważone były śniegiem, iż podczas wiatrowych dniach 28, 29, 30 m. z. ani wozem, ani saniami nikt w drogę pójść się nie mógł. Na gościńcu do Kostrzyna od Swarzędza — przestrzeni 1 1/2 mili — leżało w śniegu dnia 29 m. z. siedm wozów pocztowych. Obecnie już pocztę i furmanki ruszają się, gdyż śnieg po zwłokach podkurczony. W niektórych miejscach boki dróg zwirowe utworzyły się formalne góry śniegu przez ugniecenie go z koleji — Komisarz obwodowy i burmistrz miasta Kostrzyna p. Stepiński złożył dla wieku podeszłego z dniem 1 stycznia r. b. powyższe urzędy. Na komisarsza obwodowego przysłała królewska rejencja p. Klutowski, dotychczasowego towarzysza powiatowego w Wschowie; burmistrzem zaś Kostrzyna obrano jednogłośnie p. Kosmowski, dotychczasowego sekretarza prywatnego w Środzie. Obaj nowi urzędnicy już są w posiad. — Od niejakiego czasu daje się spisywać w mieście naszym obywateli Kostrzyna co raz lepszy przebieg pod względem politycznym. Szynkownie wszystkie czasy nabożeństw a pozamykane i wszystkie wiktualie konsumowane w rynku pospazowane. Mamy nadzieję, że i niedługo ugnieć będą w Kostrzynie że śródka rynku jak i rzecznice, które specać będą w łobiedziach dnia 9 stycznia, 6 lutego, 13 marca, 1 kwietnia, 15 maja, 12 czerwca, 10 lipca, 11 września, 9 października, 13 listopada i 11 grudnia; w Kostrzynie zaś od dnia 18 stycznia, od 27 lutego do 2 marca, od 3 do 6 kwietnia, od 22 do 25 maja, od 3 do 6 lipca, od 4 do 7 września, od 22 do 19 października, od 20 do 23 listopada i od 18 do 20 grudnia.

□ **Z pod Krobli, 30 stycznia.** (Pogrzeb. — Samobójstwo. — Przedstawienie amatorskie. — Mrozy.)
Dnia 18 bm. wieczorem zmarł w Miejskiej Górze jeden z pierwszych i najczestniejszych obywateli Andrzej Opalski w 75 roku życia, opatrzonej św. Sakramentami, z żalem tych wszystkich, którzy nieboszczyka bliżej znali.
Dnia wczorajszego zaszedł jeden z rzadkich przypadków samobójstwa. Urządzący, obywatel z Krobli, powiesił się nad ranem, na drzewie w ogrodzie, który przez cały czas swego życia poświęcił w własnej obronie, który przez cały czas swego życia poświęcił w ogóle trzeźwe życie prowadził. Przyczyna samobójstwa była dług 70 lat, jaki był zmuszony przed czterema laty zająć się, a że nie udało się dotąd z swego przyrzeczenia, nieprzyjemnie go zagroził mu substa. Nieszczęśliwy zostawił żonę i jednego dziecka.
Towarzystwo katolickiej cześci w Gostyniu dało dnia wczorajszego przedstawienie amatorskie na sali obywatelskiej, składające się z trzech sztuk: 1) „Nieproszeni goście” w jednym akcie przez Fr. Skarbka; 2) „Wata, Drut” w trzech aktach, komedia w jednym akcie wierszem przez M. Kłoczkowskiego; 3) „Nowy Rok” w trzech aktach, wierszem w jednym akcie przez Jasińskiego. Całe przedstawienie, w ogóle nie było pomyślnie wypadło, choć dobre były widoczne, najszczególniej jednakże były odrażające role w pierwszej sztuce: rola kochanka, lichwiarza i stróża, a w ostatniej rola Magdus, organista, przedwzrostkiem Franka, który swoim ruchem, postawą i przystojnością niepoślednio wrażeń na widzących wywarł. Później z miasta licnie się zebrali; Towarzystwa cześci w Koźminie i Krobli, z swymi przeżaniami nie omisszali również wiedz swych kolegów. Po przedstawieniu zabrała się mowa do tańca.

Po kilku dniach żagodnego powietrza wczoraj znów się u nas polepszył, docho dający do 18 stopni, co ubóstwu, będącemu w opał, ciepłej odzieży a czystokroć bez ciepłej strawy, wielce się nie znaki. Drogi w skutek zamieci w sobotę pogorszyły — pocztą np. przychodząca zwykle w południe do Krobli, przysłała dopiero po 3 godzinie.

— * **Włoszianina** wyszedł z druku Nr. 6 i zawiera: Zawiadomienie o odbyć się mającym w Poznaniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu. — Najnowsze postępy i doświadczenia w dziedzinie rolnictwa, skreślił Albin Kohn. (Dokończenie). — Pierwsze posiedzenie krajowego kolegium ekonomicznego w jego nowej organizacji. — Towarzystwa Rolnicze. — Rozmaitości: Miara cegieł i dachówek. — Wodnik: Rolnictwo i gospodarstwo wiejskie w Syberii, opisał Albin Kohn. (Dokończenie).

— * **Mroźki** wyszedł z druku Nr. 4 i zawiera: Jan Chęciński (z rycin). — Ojczyzna, powieść współczesna przez J. N. (ciąg dalszy). — Kilka słów o Chinach (z rycin). — Słowcy (z rycin). — Z minionego tygodnia. — Korespondencja. — Przegląd Literacki. — Listy do redakcji Mroźki. — Najnowsze odkrycia w dziedzinie umiejętności przyrodniczych. — Udoskonalone balony. — Kawa (z rycin). — Prace stowarzyszeń. — Wiadomości bibliograficzne. — Ze świata sztuki. — Kronika muzyczna. — Nekrologia. — Szarada do nagrody.

— * **Włoszianina** wyszedł z druku Nr. 3 i zawiera: Dom bez dachu. — Rządy Opatrzności, przez Józefa z Bochni (dokończenie). — Dziwne spotkanie (dokończenie). — Pogadanki dotyczące o pastwie. — Kto jest dobrym gospodarzem. — Jak można mieć dobrą mękę ze zboża stęchłego. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

— * **Włoszianina** wyszedł z druku Nr. 3 i zawiera: Dom bez dachu. — Rządy Opatrzności, przez Józefa z Bochni (dokończenie). — Dziwne spotkanie (dokończenie). — Pogadanki dotyczące o pastwie. — Kto jest dobrym gospodarzem. — Jak można mieć dobrą mękę ze zboża stęchłego. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

— * **Włoszianina** wyszedł z druku Nr. 3 i zawiera: Dom bez dachu. — Rządy Opatrzności, przez Józefa z Bochni (dokończenie). — Dziwne spotkanie (dokończenie). — Pogadanki dotyczące o pastwie. — Kto jest dobrym gospodarzem. — Jak można mieć dobrą mękę ze zboża stęchłego. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

— * **Włoszianina** wyszedł z druku Nr. 3 i zawiera: Dom bez dachu. — Rządy Opatrzności, przez Józefa z Bochni (dokończenie). — Dziwne spotkanie (dokończenie). — Pogadanki dotyczące o pastwie. — Kto jest dobrym gospodarzem. — Jak można mieć dobrą mękę ze zboża stęchłego. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

— * **Włoszianina** wyszedł z druku Nr. 3 i zawiera: Dom bez dachu. — Rządy Opatrzności, przez Józefa z Bochni (dokończenie). — Dziwne spotkanie (dokończenie). — Pogadanki dotyczące o pastwie. — Kto jest dobrym gospodarzem. — Jak można mieć dobrą mękę ze zboża stęchłego. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

1871 rozpoczyna się na nowo, przetrwane z winy tutejszych stosunków stenograficznych przed kilkoma miesiącami.
„Bibl. sten.” wychodzić będzie odtąd z omdniem od dawniejszego planu. Dla tych, którzy stenografią dopiero naucej się pragną, zawierać będzie numer „Bibl. sten.” jedną lekcję w sposób, jak można najłatwiej przystępnie wyłożyć, tak, aby z tych lekcji każdy bez wskazywania naucej sztuki tej nauczył się być w stanie. Tym zaś zwolennikom stenografii, którzy już z początkami tej sztuki cokolwiek się obznajomili, „Bibl. sten.” podawać będzie stosowne i starannie wybierane wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu stenografii. Koniec każdego numeru stanowić będzie krótki przegląd ze świata naukowego, stenograficznego, w formie potocznej kroniki.

Potrzeba dobrej nauki stenografii w dzisiejszych czasach machin parowych i telegrafów jest ogólnie poczuwaną. Rozszerzenie więc tej nauki, szczególnie między młodzieżą szkolną, która w czasie studiów największą z niej korzyść odnieść może, jest zadaniem tego czasopisma. Przez długoletnią i niezmordowaną na tym polu pracę, wydawca zjednał sobie dobrze zasłużone uznanie w kraju i za granicą i to może poniekąd stanowić gwarancję, iż „Biblioteka stenograficzna” zamierzonymu celowi odpowie.

System stenograficzny, który „Bibl. sten.” rozszerza jest już zupełnie ustalony, przez co wydawnictwo to nabierze stałej wartości.

Przenumeratę całoroczną (12 numerów) w kwocie 3 złr., półroczną 1 złr. 50 ct. przyjmują Administracja Gazety Narodowej i księgarnie krajowe.

— * **Biblioteki powieści romansów** wyszedł już zeszyt 36, z którym kończy się pierwszy rocznik tego wydawnictwa. Kiedy zeszłego roku pojawiły się prospekt Biblioteki przyjęliście chętnie tę nową publikację w przekonaniu, że ona może stać się bardzo pożyteczną, jeżeli przez podawanie utworów treści zajmującej i pouczającej, będzie się starała zastąpić rozpowszechnione u nas tego rodzaju wydawnictwa niemieckie. Patrząc na dzieła, które Biblioteka podała w pierwszym roku swojego istnienia, czujemy się obowiązani przyznać bez podchlebstwa, że nie zawiedliśmy się w naszych oczekiwaniach. Większą część ogłoszonych powieści, to prawdziwe cacko pod względem wartości literackiej. Dziś kiedy Biblioteka, mimo stosunków nieprzychylnych literaturze, rozpoczyna drugi rocznik, życzymy jej z całego serca powodzenia, spodziewając się, że i na przyszłość będzie ona zapoznała szerokie koła swoich czytelników z prawdziwie znakomitą utworami literatury zagranicznej.

Dowiadujemy się, że w bibliotece będą odtąd wychodziły także powieści oryginalne, których szereg rozpoczyna „Piękna Pani Kraszewskiego, i że uległy rocznik można jeszcze nabyć po cenie prenumeracyjnej, tj. za 7 tal. z przesyłką pocztową. W roczniku tym wyszło 13 sporych tomów.
I Tom: „Tajemnice klasztoru neapolitańskiego.” Pamiętniki księżnej Caracciolo z włoskiego;
II Tom: „Hr. de Camors” przez Feuilleta z franc.;
III Tom: „Klemencia,” powieść hiszpańska, przez Fern. Cabalera;
IV i V Tom: „Klub Picwicki” przez Dickensa, z angielskiego;
VI i VII Tom: „Być albo nie być,” powieść szwedzka, przez Zofię Maryę Schwartz;
VIII i IX Tom: „Gdzie winowajca?” powieść tłumaczona z francuskiego E. Gaboriana;
X i XI Tom: „Pieniądz i imię” powieść szwedzka, przez Zofię Maryę Schwartz, przełożył B. Sz.;
XII Tom: „Poświęcenie kobiety,” powieść, Eugeniusza Berthouda z francuskiego;
XIII Tom: „Pomniejsze powieści” Hohola z ros.
Rocznik drugi zawierać będzie:
„Nicoletta” Powieść histor. z włoskiego p. M. d'Azeglio 3 tomy.
„Opactwo Carrow z ang.” przez A. S. Smith 2 tomy.
„Dyktando” „Romans meksykański” p. de las Rias.
„Piękna Pani.” Powieść J. I. Kraszewskiego.
Główna agencja i administracja Biblioteki pow. i romansów poruczoną jest księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

— * **Schottki** wyszedł z druku No. 6 i zawiera: Ignacy Krasicki jako komedyo-pisarz. — Łańc i folwark, obraz naszych czasów, przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Z podróży przez J. Gordona. — Zimowym wieczorem przez E. C. y. — Historia o dwóch parach zachowanych i o połowie trzeciej, podałachana i spisana przez Józefa Norzyńskiego i W. Sabowskiego (ciąg dalszy). — Napoleon w Wilhelmshöhe z ryciną — Szarada. — Korespondencja Redakcji. — Od Redakcji.

— * **Tygodnika Wielkopolskiego** N. 6 wyszedł z druku i zawiera: Studium nad sympatyj. Niemców dla Polaków. A. K. — Pod jednym dachem, powieść W. S. iby. (Ciąg dalszy). — Podarek ulubny Polce, wiersz K. Brzozowskiego. — Z moich wspomnień. O życiu towarzyskim w Warszawie przez Paulinę z L. Wilkońskiej. (Ciąg dalszy). — Recenzja teatralna. R. — Kronika Tygodniowa. — Korespondencja z Krakowa. — Szkice z podróży w Tatry przez Walerego Eliasza. — Skrzynka do listów.

— * **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 6 i zawiera: Zawiadomienie o odbyć się mającym w Poznaniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu. — Najnowsze postępy i doświadczenia w dziedzinie rolnictwa, skreślił Albin Kohn. (Dokończenie). — Pierwsze posiedzenie krajowego kolegium ekonomicznego w jego nowej organizacji. — Towarzystwa Rolnicze. — Rozmaitości: Miara cegieł i dachówek. — Wodnik: Rolnictwo i gospodarstwo wiejskie w Syberii, opisał Albin Kohn. (Dokończenie).

— * **Mroźki** wyszedł z druku Nr. 4 i zawiera: Jan Chęciński (z rycin). — Ojczyzna, powieść współczesna przez J. N. (ciąg dalszy). — Kilka słów o Chinach (z rycin). — Słowcy (z rycin). — Z minionego tygodnia. — Korespondencja. — Przegląd Literacki. — Listy do redakcji Mroźki. — Najnowsze odkrycia w dziedzinie umiejętności przyrodniczych. — Udoskonalone balony. — Kawa (z rycin). — Prace stowarzyszeń. — Wiadomości bibliograficzne. — Ze świata sztuki. — Kronika muzyczna. — Nekrologia. — Szarada do nagrody.

— * **Włoszianina** wyszedł z druku Nr. 3 i zawiera: Dom bez dachu. — Rządy Opatrzności, przez Józefa z Bochni (dokończenie). — Dziwne spotkanie (dokończenie). — Pogadanki dotyczące o pastwie. — Kto jest dobrym gospodarzem. — Jak można mieć dobrą mękę ze zboża stęchłego. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

HOTEL RZYMSKI. Kotze z Sierakowa, Szczaniecki a Boguszyński, Hecht z Berlina.
HOTEL PARYSKI. Fonkik z Opola i Budzyński z Pakszyna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Gerzeński z Śmiełowa, Kulow z Kamienicy.
HOTEL POD CZARNYM ORZEŁ. Jeske z Kołaczkowa, Sulczyński z Chodkiewicz.
OSHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Pagowski z Król. Polskiego, Szczaniecki z Chodkiewicz, Grossmann z Prochowa, Massenbach z Legnicy.
HOTEL BERLINSKI. Chodkiewicz z Rydzyny, Potworowski z Kalisza, Węsierski z Królestwa Polskiego, Nowakowski z Pleszewa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.
— * **Makna.** Berlin, 3 lutego. Makna paszenna pr. 100 kilo netto nr. 0 10 1/2 — 9 1/2, tal. nr. 0 1 1/2 — 1 1/2, tal. rżana nr. 0 8 1/2 — 7 1/2, tal. nr. 0 1 1/2 — 1 1/2, tal. płac. Poznań, 4 lutego. Makna paszenna nr. 0 1 1/2 — 5 1/2, tal., makna rżana nr. 0 1 1/2 — 3 1/2, tal. płac. za cent. bez akcyz.

Bank pruski.
Przebieg tygodniowy z dnia 31 stycznia 1871 r.

Aktywa:
1) Brzącząca moneta i w sztabach tal. 91 874,000
2) Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych.. . 4,035,000
3) Remaneta lombardowe..... 90,724,000
4) Remaneta lombardowe..... 23,410,000
5) Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa..... 25,779,000
Pasywa:
6) Banknoty w obiegu..... tal. 185 314,000
7) Kapitały depozytowe..... 16,461,000
8) Pretensye kas rządowych, instytucji i osób prywatnych włącznie z obrotami zrynowymi..... 1,871,000
Berlin, 31 stycznia 1871.

Król pruski główne dyrektorium banku.
Dechend. Boese. Roth. Gallenkamp. Herrmann.

Wiadomości giełdowe.
Giełda berlińska, 4 lutego.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano interesów.
Giełda berlińska, 3 lutego.
Przy stałym usposobieniu nie było żadnego prawie obrotu.
Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 97 1/2 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 98 1/2 plac. Obl. pstwa (4 1/2%) 79 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 plac.
List zastaw. Zachod.-prusk. (3 1/2%) 73 zd. dto (4%) 79 1/2 zd. dto (4 1/2%) 86 zd. dto. Pozn. nowe (4%) 84 1/2 plac. List. rent. Pozn. (4%) 85 zd. Prusk. (4%) 85 1/2 zd.
Walory zagraniczne. Austr. rent. arbr. (4 1/2%) 55 1/2 plac. Rent. papier. (4 1/2%) 47 1/2 plac. Losy z r. 1854 (4 1/2%) 71 1/2 plac. Losy arcyduż. z r. 1858 85 plac. Losy z r. 1860 (5%) 77 1/2 — 7 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4 1/2%) 66 1/2 zd. Pożycz. w rent. z r. 1864 (5%) — placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5 1/2%) 116 1/2 plac. Rosyjsk. - oblig. - skarb. (4 1/2%) 69 zd. 500k. certif. Lit. A. po 300 zlp. (5%) 92 plac. dto cząstk. po 500 zlp. (4%) 101 1/2 plac. Polsk. listy zast. 3 em. w r. 4 1/2% 69 1/2 plac. Listy likw. 57 1/2 plac. Włoska pożycz. (5 1/2%) 54 1/2 plac. Komunałka poz. (8 1/2%) 28 1/2 plac. Komunałskie oblig. kraj. (7 1/2%) 46 1/2 — 5 1/2 — 6 1/2 plac. Lurecka pożycz. 42 placono. Amer. por. (5 1/2%) 96 1/2 plac. Austro. kolej żelaz. Kol. mnd. 131 1/2 plac. Gal.-karol. i lwów 99 1/2 — 1 1/2 placono. Austracko francuski. 204 — 3 1/2 placono. Warszaw.-wiedeński. 61 1/2 plac. Bank nif. Austrackie kredyt. mob. 187 1/2 — 6 1/2 — 7 plac. Poznański. prow. 102 plac. Słask. stow. bank. (4 1/2%) 114 1/2 plac. Ceryt. nię. Habsbura (4 1/2%) 94 zd. Hansem. (4 1/2%) 92 plac. Henkei (4 1/2%) — zd. Meining. (4 1/2%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Pruskie 113 1/2 plac. 1/2 11 1/2 plac. suwereny 6 2 1/2 plac. nap. 5. 13 plac. gotówkę 5 17 plac. doll. 1. 12 plac. Złota w sztabach mnt. ceny 465 1/2 plac. Srebro fnd. cenny 29, 26 plac. Zagraniczne banki. 9 1/2 placono. Austr.-banki. 82 placono. Rosyjsk. banki. 79 1/2 plac. — dyskonto bankowe 5

Paszenica: per 1000 kilo w miejscu 60—77 tal. wedle jakości zd. biał. psra i psra polska 73 1/2 — 74, złota marchiska 73 1/2, tal. z kolei plac.; pr. 1000 kilo na luty i luty-marz. 76 kw-maj 77 1/2 — 1, maj-czerw. 78 1/2 — 1, czerw.-lipiec 77 1/2 plac. Zyto: per 1000 kilo w miejscu 51 — 5 tal. wedle jakości zd.; polskie 51 1/2 — 53, 80, 82 fut. 53 1/2, pośl. 51 — 1/2 tal. z kolei placono; na luty i luty-marz. 52 1/2 — 5, marz-kwiec. 52 na wiosnę 53 1/2 — 1, maj-czerw. 54 1/2 — 1, czerw.-lip. 55 1/2 — 1, tal. plac. Jęczmień per 1000 kilo mady i wielki 38 — 62 tal. wedle jakości zd. Owies per 1000 kilo miejscu 40 — 52 tal. wedle jakości zd., pośl. polski 40 1/2 — 41 1/2, marchijski 43 1/2 — 45, pomorski 45 1/2 — 47 1/2, tal. plac.; na stycz. i stycz-luty 47 1/2, kwiec.-maj 48 1/2 tal. Groch: per 1000 kil. do gotowania 52 — 62 tal., na paszę 44 — 50 tal. Rzep: pr. 1000 kilo — tal. Rzepik: — tal. Olej rzepiowy: pr. 100 kilo w miejscu 28 1/2 tal.; na stycz.-stycz-luty i luty-marz. 28 1/2 tal. placono. Olej lniauy: per 100 kilo w miejscu 24 tal. Olej skalny: per 100 kil. w miejscu 16 tal., na stycz. 15 1/2 — 1/2, stycz-luty 15 1/2 — 1/2 tal. plac. Okowita: pr. 100 litr. po 100% = 10000% w miejscu bez beczki 16 tal. 25 — 23 tal. plac.; na stycz.-stycz-luty 17 tal. 13 — 8 sgr., luty-marz. i marz.-kw. — maj-czer. 17 tal. 23 — 24 — 26 sgr., czerw.-lip. 18 tal. 3 — 6 sgr. placono.

Giełda szczecińska, 3 lutego.
Paszenica: słabo; na wiosnę 78, maj-czerw. 78 1/2, tal. Zyto: słabo; na luty-marz. 55, na wiosnę 53 1/2, maj-czerw. 54 tal. Groch na luty — tal. Olej rzepiowy: bez handlu; w miejscu i na kwiecień-maj 29, maj-czerw. — tal. Okowita: słabo; w miejscu 16 1/2, na luty 16 1/2, na wiosnę 17 1/2, maj-czerw. 17 1/2, tal. Olej skalny w miejscu — tal.

Giełda wrocławska 3 lutego.
Konieczna czerwona: bez zmiany, pośl. 13 — 14 1/2, średnia 15 — 16, piękna 17 — 18, wysoko piękna — tal. Koniowa biała: słabo; pośl. 14 — 17, średnia 18 — 20, piękna 21 — 22, wysoko piękna 22 1/2 — 23 1/2, tal. Zyto per 2000 fut. słabiej; na luty i luty-marz. 49 1/2, p. marz-kwiec. 50 1/2, zd. dno, kwiecień-maj 51 1/2, maj-czerw. 52 1/2, placono i zd. dno, czerw.-lipiec 53 1/2, tal. p. lipiec-sierpień — tal. p. placono. Paszenica na luty 73 tal. zd. Jęczmień na luty 46 tal. zd. Owies na luty 44 1/2 tal. zd. Rzep

— * **Włoszianina** wyszedł z druku Nr. 3 i zawiera: Dom bez dachu. — Rządy Opatrzności, przez Józefa z Bochni (dokończenie). — Dziwne spotkanie (dokończenie). — Pogadanki dotyczące o pastwie. — Kto jest dobrym gospodarzem. — Jak można mieć dobrą mękę ze zboża stęchłego. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

— * **Włoszianina** wyszedł z druku Nr. 3 i zawiera: Dom bez dachu. — Rządy Opatrzności, przez Józefa z Bochni (dokończenie). — Dziwne spotkanie (dokończenie). — Pogadanki dotyczące o pastwie. — Kto jest dobrym gospodarzem. — Jak można mieć dobrą mękę ze zboża stęchłego. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

na luty 125 tal. zd. Olej rzepiowy słabo; w miejscu 14 1/2, tal. zd. dno; na luty 14 1/2, luty-marz. 14, marz-kwiec. 14 1/2, tal. placono. Okowita bez handlu; w miejscu 15 tal. zd. dno 14 1/2, tal. placono; na luty i luty-marz. 15 1/2, kwiecień-maj 16 1/2, tal. 100 litr. per 100% 17, maj-czerw. 17 1/2, placono, czerw.-lipiec 17 1/2, tal. zd. dno, lipiec-sierpień — tal.

Na targu		W srebrn. za 1 szefel pruski		W tal. sgr. i fen. per 200 fut. celnym = 100 kilogramów.	
Paszenica biała	Złota	piek. śr. pośl.	piek. śr. pośl.	średnia pośl.	średnia pośl.
89 — 97 85 77 — 82	7 1/2 — 6 1/2	89 — 97 85 77 — 82	7 1/2 — 6 1/2	89 — 97 85 77 — 82	7 1/2 — 6 1/2
88 — 90 86 77 — 81	7 1/2 — 6 1/2	88 — 90 86 77 — 81	7 1/2 — 6 1/2	88 — 90 86 77 — 81	7 1/2 — 6 1/2
63 — 64 61 58 — 60	5 2 — 4 2	63 — 64 61 58 — 60	5 2 — 4 2	63 — 64 61 58 — 60	5 2 — 4 2
52 — 55 49 43 — 45	4 2 — 4 1	52 — 55 49 43 — 45	4 2 — 4 1	52 — 55 49 43 — 45	4 2 — 4 1
34 — 35 32 30 — 31	4 20 — 4 1	34 — 35 32 30 — 31	4 20 — 4 1	34 — 35 32 30 — 31	4 20 — 4 1
73 — 78 70 65 — 68	5 25 — 5 5	73 — 78 70 65 — 68	5 25 — 5 5	73 — 78 70 65 — 68	5 25 — 5 5
		w sgr. za 250 fut. burto			
		sgr. sgr.			
		272 — 262		272 — 262	
		248 — 246		248 — 246	
		238 — 228		238 — 228	
		190 — 180		190 — 180	

Nadesłano.
Błogo skutkująca Revalesciere du Barry. — Nędza, oszustwo i gromne wydatki na bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie te usunięte zostały przez użycie Revalesciere du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogi skutkująca Revalesciere du Barry, odtąd do tysięcy, pochwał lekarstwach i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wiedzienne błogosławieństwo i szczęśliwą kurację Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletnim bezskutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odtąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które mogłyby uszkodzić zdrowie, i odtąd wyłącznie przy pomocy wybornej Revalesciere du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zareczają, że Jego Świątobliwość przy każdym iobiedzie spożywa jedną jej talerz i natchwał się nie może błogich jej skutków. (Korespondencja z Gazette du Midi). — W licznych przykładach cierpienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego roku a do najwykleszych należał: niestrawność, obstrukcja, przerwanie funkcji, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, szpawy, omdlenie, zgaga, dyarra, drażliwość nerwów, afekcje wątroby, żółci i nerek, nadymnia, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i afekcje żołądka, wyrzuty zakręcone, febra, skrofuly, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, pedagra influenza, grypa, młodości i womity nawet podczas brzoimności, osłupienie, spleen, ślota ogólna, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ociążałość, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do studyowania, dezuzje, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawa, niestawowiscie, brak od wagi itd. (5330)

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funty za 4 tal. 20 sgr., 12 funty za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalesciere Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadź można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn 51 Golebia ulica; Emilia Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzwald synowie 30 Markgrafenstrasse, Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elzbiety; w Lipsku u Teodora Pfizmana, liwerana nadwornego; w Wroclawiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Schol w Pogodnie u Schwarzwale, w Atenburgu w Saksonii u Rebsk'ego, w Hanowerze u Reysersbacha, w Lesznin u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacją pocztową lub zaliczką.

Tygodnik Wielkopolski
czasopismo naukowe, literackie i artystyczne.
Przedpłata ćwierćroczna w miejscu 15 sgr., na wszystkich urzędach Związku północno-niemieckiego 18 sgr. 9 fen.

W pierwszych numerach **Tygodn. Wielkopolskiego** rozpoczęto z prac obszerniejszych rozpraw naukową dra Libelta

Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego dla miasta Inowrocławia i okolicy odbędzie się dnia 20-go lutego r. b. przed południem o godzinie 11 w Inowrocławiu w hotelu p. Rehfelda, na które z datkiem porządku dziennego zaprasza **Komitet.**

1. Zagajenie walnego zebrania.
2. Obór przewodniczącego i sekretarza.
3. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
4. Sprawozdanie z czynności kasowych za rok 1870.
5. Wnioski członków.

(448),

Wyprowadz sadowa.

Należąca do masy konkursowej **Natana Wolfsohna** skład towarów modnych jako to: **materye nasuknie** w wszystkich gatunkach, **plótka, szarytyngi, materye neblizowe, towary welniane, sukna, materye na fraki, zakłady dla dam i dzieci** itd. itd. mają być wyprowadzone w kramie w narożniku **Szerokiej ulicy i Rynku** (obok Czerwonej Apteki) w dniach poprzednich po cenach tanich. (578)

Zarządca masy
Ludwik Manheimer.

Dla dam lub młodych wdów.

Pełnomocny administrator dóbr, z rocznym dochodem 3000 tal., żonaty, 31 lat mający, bardzo przyjemnego wejrzenia, wykształcony, szuka małżonki z niejakim majątkiem. Damy, chcące rzeczywiście pojsć za mąż, raczą swe adresy sub C. 44. przesłać do kulturalnego przesłania do dyrektora **Hersch** we Wrocławiu, Schweidnitz-Stradgraben No. 8. (558)

Wychodzący do Ameryki

wyprawia tanio parowcami i okrętami żaglowymi i bezpłatnie udziela objaśnień kapitan okrętowy **C. Behmer**, w Berlinie Radersdorferstrasse 17. (357)

Losy loteryjne 1/4 9 tal. (orygin.) 1/2 4 tal. 1/10 2 tal. 1/32 1 tal. rozsyła **L. G. Ozański**, Berlin, Jannowitzbrücke 2. (541)

Herbata chińska No. 3

(puszka załutowana) 2 talary (wprost sprowadzona) z domu van der Heydt w Hadze. Zlecenia wykonują się akuratnie za awansem pocztowym.

Adolf Reich,
(577) w Szamotułach.

Epileptyczne kurcze

leczy listownie przez doświadczony swój środek lekarz specjalny dr **Cronfeld**, Berlin Leipzigerstr. 109. (46)

Natrykiwanie Galène

leczy bez bólu w trzech dniach każde **wylekanie prostaty** tak prawstające jak rozwinięte, jak zupełnie zastarzałe. (558)

Skład jedyny na Berlin
Franciszek Schwarlose,
Leipzigerstrasse No. 56.
Cena butelki wraz z przepisem użycia 2 tal.

Panu G. A. W. Mayer

w Wrocławiu.
Przesłany mi łaskawie syrop piersiowy oddał mi tak ważne usługi, że widzę się zniwolonym prosić Pana o ponowną przesyłkę równie butelki syropu piersiowego.
Cena za...
Fürth w Bawarii, 19 linca 1870.
Maler Uhlfelder.

Prawdziwy biały syrop piersiowy G. A. W. Mayera, premiowany w Paryżu 1867. Najpewniejszy środek przeciw każdemu w kaszlowi, chrypie, zaflegmieniu, cierpieniu piersiowemu, cierpieniu gardłowemu, wyrzuceniu krwi, astmie itd. Jest do nabycia u
Br. Krahn, Wroniecka ul. 11.
Izydor Busch, Sapież. plac 1.
J. N. Leitgeber, W. Garbar. 16.
Krug & Fabriceus, ul. Wrocław.
Posner w Boku.

Różne gatunki płótka

na bieliznę jako też na koszule. Bieliznę gotową, stołową w każdym rodzaju i różne wyroby neblizowe; koldry pikowe i watowane poleca po umiarkowanych cenach (574),

F. W. Mewes,
Stary Rynek 67.

Aukcja.

Z polecenia król. sąd u powiatowego sprządawcy publicznego najwięcej dającemu za natchmiastową zapłatą w gotówce w poniedziałek dnia 6 lutego przed południem od godziny 9 w lokalu aucyjnym przy Magazyńowej ulicy No. 1 rozmaite meble, pościel, wojałki, dery, ubiory, futra, sprzęty domowe i gospodarskie, następnie partya nowych inleto i materyi na poszewki. (571)

Rychlewski, król. komis. auke.

Łyżwy

dla panów i dam poleca po jak najtańszych cenach (597)

C. Preiss,
Wrocławska ul. 2.

Wielka wyprzedaż

pozostałego wiedeńskiego i prąskiego obwówa dla dam, panów i dzieci po znacznie zniżonych cenach mianowicie zwracając uwagę na ciepłe futrzane trzewiki.

A. Apolant,
Wodna ul. 30.

W Psarskim pod Sremem jest **propłacz** wraz z **kawiarnią** nad zwłoką do wydierżawienia. (600)

Zdatnego **pomocnika** do handlu żelaza potrzebuje

J. Madaliński
(554), w Sremie.

Wykonuję starannie jak dotąd tak i nadal wszelkie mi oddane prace techniczne jako i praktyczne w zawodzie **budowniczym.** Poznań w lutym 1871.

Stefan Liedke,
(551), architekt.

Nasiona

do inspektów polecam w najlepszej świeżej jakości po jak najtańszych cenach. Wykazy (18 Rocznik) są bezpłatnie na usługi. (279),

Handel nasion Henryka Mayer,
ogrodnik artystyczny i zakładów,
Poznań, Fryderykowska ul. 32a naprzeciw banku prowinc.

Zeszyt I

TYGODNIKA WIELKOPOL.

za miesiąc styczeń, zawierający wstępny i pięć pierwszych numerów (9 arkuszy ścisłego druku) jest do nabycia w ekspedycji „Dziennika Poznańskiego” i we wszystkich księgarniach po cenie 5 sgr.

Administracja Dziennika Poznańskiego przyjmuje **przedpłatę** na dzieło:

Pamiętniki autora Czarniej Księgi od 1848 do 1870 r.

(Dalszy niejako ciąg „Pamiętnika więźnia stanu.”)
Pamiętnik ten wyjdzie w 3 tomach, każdy tom najmniej po 20 arkuszy ścisłego druku w wielkiej 8ce, format „Czarniej Księgi”. Każdy tom tworzący odrębną dla siebie całość, wychodzić będzie z osobną a mianowicie:

Tom I dnia 1 stycznia, tom II dnia 1 kwietnia i tom III dnia 1 czerwca 1871.

Każdy tom **prenumerować można z osobną po cenie przedpłaty 2 zlr.** Prenumerujący zaś **wszystkie 3 tomy naraz, płacą tylko 5 zlr.**

Po ukończeniu druku, cena dzieła znacznie zostanie podwyższoną.

Prenumerujący powyższe dzieło raczy oznajmić, czy sobie życzy takowe otrzymać od osoby, na ręce której złożył przedpłatę, czy też wprost od autora.

Srodki, gdy żołądek już nie prawie nie znosi.

Nader ważne dla chorych.

Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlinie.
Bydgoszcz, centralne biuro budownicze król. kolei wschodniej, **10 stycznia 1871.** Żona moja w swej chorobie i słabości nie już więcej prawie znieść nie może jak pański wyskok słodowy, co najwyżej, kilka łyżek rosółu; proszę przeto itd. **E. Reinhold.** — Przepisany ponownie pański wyskok słodowy uleczył szczególnie mojej żony czysty gwałtowny ból głowy polegający na braku krwi **Dr. Ad. Ritter**, lekarz obwodowy, gminny, dominialny i fabryczny w Kwasitz. — Pańska **czekolada słodowa** stała się dla mnie i mojej żony **potrzebą życia.** Proszę o przesyłkę; tak samo **słodowych karmelków**, które tak są **skuteczne przeciw kaszlowi.** **L. Frank**, żyd. nota ryusz gminny w Stuhlweissenburgu. (578)

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91, skład uboczny u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwina** w Bydgoszczy, u **A. Hoffbauera**, w Nowymtomysku, u **H. Cassirera** w Sremie, u wdowy **Berty Kunz** w Książu, u **Michała Badt** w Swarzędzu, u ekspedyanta poczty **Raschke** w Borku i u **Marcusa Witkowskiego** w Czarniejewie.

Towarzystwo ubezpieczenia w Schwedt.

Zabezpieczonym u nas przeciw szkodom z ognia donosimy niżej, że na rok 1870 mają do odebrania

dywidendę 46 pCt.

premi i że asygnacje dywidendowe przesłane zostaną przez agentów, którzy pośredniczyli w ubezpieczeniach, w końcu bieżącego miesiąca. (586),

Schwedt, dnia 1 lutego 1871.

Dyrekcya.

Opinie lekarskie.

Kalifornijska gorzka wódka winna pana **H. L. Brockmanna** Wrocław, Bättnerstr. 7, którą miłem tu sposobność zalecić części chorym, jest winnym wysokim i aromatycznym ziół, które dla zdrowia ludzkiego nader są korzystne i przydatne. Najstosowniejszym jest użycie w cierpieniach żołądkowych, jako to: braku apetytu, młodościach, ciążeniach w żołądku i zwońem lub nieregularnym trawieniu; zalecić ją także ożeszo można w nerwowym bólu zębów, uporczywej febrze jako też rekonwalescentom po ciężkich chorobach. (266)

Poznań, 15 listopada 1870 r.

Dr. Kupke.

H. L. Brockmanna Kalifornijska gorzka wódka winna jest napojem łagodnie gorzkim, stosownym mianowicie dla pici żeńskiej i delikatnych konstytucji przy słabym trawieniu a szczególnie kurczach żołądkowych, w której to ostatniej chorobie okazała się takowa po kilku probach nader skuteczną. Poświadczam to na mocy mego najlepszego lekarskiego przekonania.

Poznań, dnia 9 listopada 1870 r.

Dr. Kramarkiewicz.

Agencya główna w Poznaniu u pana **Ed. Stiller**, Sapieżyński plac Nr 6.

Hamburgsko-ameryk. akcyjne Tow. pakietowe. Bezpośrednia żegluga parowców pocztowych pomiędzy Hamburgiem a Nowym Jorkiem

za pomocą parowców pocztowych

Cimbria, środa 28 lutego (Holsatia, środa 1 marca)
Westphalia, środa 29 lutego (Thuringia, środa 3 marca)

Cena podróży: kajuta pierwsza 165 tal. w pr. kur., druga kajuta 100 tal. w prusk. kur., międzypokład 55 tal. w pr. kur.

Fracht L. 2. — za 40 hamb. stóp kubicznych z 15 pct. primage, za zwykłe przedmioty wedle umowy.

Porto listowe z Stanów Zjednoczonych i do nich 3 sgr. Listy oznaczać należy „per Hamburger Dampfschiff.”

Blizsze szczegóły u maklarza okrętowego
August Bolten, następ. wdowy Millera, Hamburg, jako też u upoważnionego na Prusy do zawierania układów podróży dla wżwżymienionych okrętów i konces onowanego przedsiębiorcy emigracyjnego **L. von Trützschler** w Berlinie, Invalidenstrasse 67.

Dla poszukujących nauczyciela.

Stowarzyszenie nauczycieli Poznańskich mając na uwadze, jak często nauczyciele lub opiekunowie daremnie się starają o odpowiedniego dla swych dzieci nauczyciela, któryby z dobrym skutkiem takowe prywatnie mógł kształcić, utworzyło w gronie swoim, mieszczącym wybór sił do każdego przedmiotu z nauk elementarnych tudzież do udzielania początków w obcych językach, rysunkach, śpiewie, muzyce, komisy, która sobie obrała za cel, wskazywać publiczności odpowiednie siły do nauki prywatnej.

Zwracając na to praktyczne urządzenie uwagę wszystkich tych, którzy swe dzieci prywatnie kształcić chcą, lubi korepetytorów potrzebują, nadmieniamy, że w imieniu stowarzyszenia przyjmują łaskawe oferty nauczycieli **A. Modrzyński**, ulica Wrocławska No 16 i **N. Paweltzki**, Małe Garbary No 8. (579)

Zarząd

Stowarzyszenia Nauczycieli.

Obwieszczenie.

Towarzystwo kolei żelaznej wrocławsko-warszawskiej.

(Oddział pruski).

Z powołaniem się na § 17 statutów naszego Towarzystwa, wedle którego w przebiegu pierwszego roku musi być wpłaconych najmniej pięćdziesiąt procent pojedynczych subskrypcyj akcyjnych, wzywamy celem dalszego ślonego popierania budowy pp. akcyonariuszy niniejszym:

aby dal za wpłatę dwudziestu procent sumy nominalnej na podpisane akcje pierwotne i pierwotne z prawem pierwszeństwa w przeciągu 4 tygodni a **najpóźniej do włącznie 11 marca** rb. uskuteczniłi u jednego z bankierów Towarzystwa:

a) pana **Juliusza Alexander** w Berlinie, Dorotheen Strasse No. 54;

b) pana **Meyer Cohna** w Berlinie, Unter den Linden No 11;

c) panów **Braci Guttentag** w Wrocławiu,

przy przedłożeniu arkuszy kwitowych z pierwszych wpłat.

Tych panów, co jeszcze nie uisili się z obudwóch wpłat poprzednich, wzywamy, aby takowe i resztującą prowizją z opóźnienia jako też rozpisanie teraz 20 pct. za **odebraniem** arkuszy kwitowych w łaci u bankierów Towarzystwa.

Wpłaty pełne na podpisane akcje są na mocy § 17 naszych statutów dozwolone, za co wręczają się natenczas wygotowane akcje wraz z bieżącymi kuponami, asygnacjami dywidendowymi i talonami za zwrotem odpowiedniego arkusza kwitowego.

Berlin, dnia 30 sty znia 1871.

(591),

Zarząd

Towarz. wrocławsko-warszawskiej kolei żelaznej
(Oddział pruski).

Bank zabezpieczenia życia na N. w Gotha.

Rezultat obrotowy tej instytucji był w r. 1870 nader pomyślny. Nowych znowu 2873 członków do niej przystąpiło z sumą asekuracyjną 5,133,600 tal., przez co po potrąceniu małego ubytku liczba zabezpieczonych osób do 36,400 osób, suma asekuracyjna do 68,100,000 tal. fundusz banku do 17,000,000 tal.

się podniosły. (581)

Dochód z premii i prowizji wynosił około 3,150,000 tal. Za 286 przypadków śmierci, włącznie z małą liczbą spowodowanych przez zabezpieczenie wojenne, było do wynagrodzenia 1,380,000 tal., suma, będąca znacznie niższą niż spodziewana na mocy rachunków a zapowiadająca zabezpieczonym ponowną dobrą dywidendę.

W bieżącym i najbliższych czterech latach rozdzielonych zostanie przeszło

trzy miliony tal.

gotowych czystych przewyżek pomiędzy zabezpieczonych, co na rok 1871 daje dywidendę 34 procent. na rok 1872 dywidendę 37 procent.

Przez nowe urządzenie w placeniu premii ułatwiony został znacznie wstęp do banku.

W zabezpieczeniach pośredniczy w

Poznaniu **C. Meyer**.
Międzychódzie weterynarz powiatowy **Rodloff**.
Euku rendant **Suchowiak**.
Wschowie rektor **Lust**.
Grodzisku rektor **Schnura**.
Kempnie właściciel młyn **Fr. Seyler**.
Kobylinie kamelarz **Eherstein**.
Kościannie **M. Schwingel**.
Krotoszyne aptekarz **Max Skutsch**.
Lesznie **S. G. Schubert**.
Międzyrzeczu **Ernest Fr. Jokisch**.
Ostrowie **Karól Zakobielski**.
Pniewach **Szymon Borchardt**.
Pleszewie kamelarz **Kaufnicht**.
Rawiczu **Karól Baum**.
Szamotułach **Adolf Memelsdorff**.
Sremie weterynarz **A. Römpler**.
Środzie nauczyciel **Najgrakowski**.
Skwierzynie **N. W. Fil. Cohn**.
Wolsztynie **Fritz Sieberknecht**.
Wieżni radca obrachunkowy **Hemmerling**.
Sierakowie murarz i cieśla **Deysing**.

Lejarnia żelaza i fabryka machin

Rühl & Brosowsky

Frankfurt n. O. (dworzec) (585)

poleca się do zakładania fabryk i cukrowni, gorzelni, browarów, cegielni, młynów parowych i tartaków.

Kosztozysy i rysunki bezpłatnie i franko.

W aptece Sztenzigera

w Wrocławiu

znajduje **sekundaner wyższy**

mięjsze jako elew. (556),

W poniedziałek, d. 6 mb,

o 8 godz. wieczorem

w Tow. Przemysłowem

prelekcya dra Au

„O kredycie“ (ciąg dalszy). (576),

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Dominium **Czeszewo** poszukuje

od 1 lipca rb. **czaszcy**, kawalera.

Świadcetwa i rekomendacye uprasza

się franko.

Czeszewo pod Gołańczą.

(580).

P. Libelt.

Urządnik gospodarczy, Polak

zaopatrzony w dobre świadectwa, żonaty

wolny od w jskowości, władający obia- na je- zykami kra owemi, poszukuje od s. Jana r. b. umieszczenia. Żona mogłaby się trudnić kobicem gospodarskim. Listy franko przysyłać pan **Musiakowski** obywatel w Miejskiej Górze! (516)

Młynarz żonaty, bez f mlii, zaopatrzony w dobre świadectwa i obeznany do kładnie w kierownictwie parowego lub wodnego mlyna, poszukuje miejsca od św. Wojciecha rb. Bliz. wiadom. udzieli pod adr. s. k. k. poste rest. **Września**. (568)

Gorzelnik, praktycznie i teoretycznie wykształcony, obeznany do różnym najnowszym konstrukcyj aparatami, poszukuje miejsca. Blizsza wiadomość pod M. R. po state restante Poznań. (592)

Dom **Ustawę** pod Zninem po- trzebuje zaraz **ekonoma** bezżennego, wolnego od wojskowości. Oprócz świadectw, uwzględnione przedewszystkiem zostanie odwołanie się do rekomendacyi jednego ze znanych miejscowych Obywateli Gospodarzy. Pensya 100 tal. rocznie. Zgłoszenia si winny być frankowane. (560),

Pisarz gospodarczy znajduje raz miejsce w Dominium **Grab** pod Robakowem. (530).

Organista

beżenny znajduje miejsce od s. Wojciecha w **Luboszu** pod Pniewami. (550),

Dom. **Ostrowie** trzemeszyński p. Trzemesznie sprzedaje **prosięta** pełnej krwi rasy **Jorkshire**. (569)

Sprzedaż drzewa.

W lesie **Pietrzykowskim**

pod Pyzdrami sprzedaje leśniczy

Trampczyński codziennie suchego

dębowe drzewo szczerpowe po

tal. 18 sgr. sążeń. (589),

Wyborne siedzące **gorsety**

krynoliny, spodnice

z włosia koniowego

siatki, rękawiczki, pod- czochoy, płócienne chustki do nosa, jedwabne

szale dla dam i prawdziwe rosyjskie trzewiki gumowe poleca

największym wyborze

S. Tucholski,

[594]. Wilhelmska ul. 10.

Świeża przesyłka **wędzonego lososia, tłuste bydlaki, tłuste śladry, minogii, wędzone śledzie** odebrał i poleca handel ryb **Neukircha**, Wroniecka ul. No. 18. (593)

Dwa wyzły

dobre wytresowane są do sprzedania u **Nowakowskiego** w Biedwie pod Stęszewem. (504),

W piątek rano dnia 10 b.m. przybędę znowu do hotelu Kellera z wielkim transportem **krów i cieląt** z legu notekiego. **W. Hamann**, handlarz bydła.

Emila Taubera

Teatr ludowy

W sobotę, 4 lutego

Ich werde mir den Major einladen.

Fest der Handwerker.

W niedzielę, 5 lutego.

Der Allerweltshelfer. Sieben Maedchen in Uniform.

W poniedziałek, 6 lutego.

Pierwsze wystąpienie baletnika i solista pana Ottinger i solo-tancerki Saenger z Petersburga.

Dyrekcya. (599)

Teatr Polski.